

Ukraina broni Europy.

Gruzja odchodzi
od idei prezydenta
Lecha Kaczyńskiego

s.32

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 0,80 EURO

Nr 29 (84)
22-28/07/2023

www.kurieriwilenski.lt

Czarna i biała legenda
zakonu krzyżackiego s.15

70 MAMY
lat

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



Jedyna taka
słodka szkoła

s.12



Rower to szczęście

O sporcie, zawodowym życiu i planach na przyszłość opowiada nasza rodaczka Katarzyna Sosna – najlepsza kolarka górską, wielokrotna mistrzyni Litwy w maratonie MTB.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag


Wstępniak

Zamkowa turystyka

Lato, okres długo oczekiwanych urlopów i świetny czas, aby odpocząć nie tylko na brzegach rodzimego Bałtyku, rzek, jezior czy np. w krajach bardziej odległych i egzotycznych. Wilno i najbliższe okolice też są zagłębieniem ciekawych miejsc, które naprawdę warto zwiedzić. Tłumy zagranicznych turystów, które oblegają nasze zabytki, są tego potwierdzeniem. Polecam średniowieczne zamki. W mieście i jego obrębie mamy ich nie mniej niżeli grzybów tego lata. Wieża Giedymina, odbudowany niedawno Pałac Władców u jej podnóża, oczywiście zamki na wyspie i półwyspie w Trokach to punkty najbardziej wypromowane na tej zamkowej trasie. Czasami w ich wnętrzach zmieniają się ekspozycje, szczególnie dotyczy to Pałacu Władców. W jego murach wciąż możemy oglądać niesamowitą

Polecam zwiedzenie średniowiecznych zamków. W Wilnie i okolicach mamy ich nie mniej niżeli grzybów tego lata.

wystawę arrasów Zygmunta II Augusta. Kolekcja z Zamku Królewskiego na Wawelu jest świadectwem złotego wieku naszych obydwu miast. Ale w okolicach Wilna mamy jeszcze jeden, nieco może zapomniany zamek. Nasza koleżanka redakcyjna Ilona Lewandowska odwiedziła zamek

w Miednikach, tuż przy granicy z Białorusią. Na zamku akurat przygotowywano obiekty do wystawy „Nigra crux, mala crux. Czarno-biała legenda Krzyżaków”, której inicjatorem jest Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego w Malborku. Jeden z głównych eksponatów miednickiego zamku, obraz współczesnego litewskiego malarza Giedriusa Kazimierėnasa „Zalgeris, Dies Irae”, (Grunwald, dzień gniewu), szykuje się do wyprawy na zamek w Malborku. Taka sobie międzyzamkowa dyplomacja. Jeszcze przez kilka dni ten efektowny obraz Kazimierėnasa będziemy mogli podziwiać w Miednikach. Zapraszamy. 

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Vaj „Kurier Wileński”, Bibymiję g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 WYWIAD NUMERU Nigdy nie odstawię roweru do lamusa

O sporcie, zawodowym życiu i planach na przyszłość rozmawiamy z naszą rodaczką – kolarzką górską, wielokrotną mistrzynią Litwy Katarzyną Sosną.

12 FOTOREPORTAŻ Jedyna taka słodka szkoła

Uczniowie z polskojęzycznego Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu podczas zajęć szkolnych poznają od podszewki tajniki życia pszczoł.

15 KULTURA Legenda zakonu krzyżackiego

Litewski obraz przedstawiający jedną z największych bitew średniowiecznej Europy stanie się atrakcją wystawy, którą będzie można oglądać w Malborku.

18 WOKÓŁ NAS Miasto przyszłości tworzy się dzisiaj

Globalna urbanizacja stawia nowe wyzwania miastom w kontekście infrastruktury, ale także bardziej niestereotypowego podejścia do rozwiązywania problemów.

26 KUCHNIA Kurki, o kurkach, z kurkami

Pogoda nas nie oszczędza, ale bez względu na panującą suszę kurki pojawiają się nie tylko w lasach, lecz także na targowiskach. Najlepsze smażone na maśle!

28 PODRÓŻE Mołdawia, piękna i nieodkryta

Uchodzi za najbiedniejszy kraj w Europie. Tymczasem Mołdawia jest krajem pięknej przyrody, znakomitego wina, smacznej kuchni i życzliwych ludzi.

32 ŚWIAT Rząd Gruzji woli Rosję od Zachodu

Były prezydent Gruzji umiera. A obecne władze Gruzji wyraźnie stawiają na Rosję, nie na Zachód. Stąd szanse Micheila Saakaszwiliego są coraz mniejsze.

40 WAKACJE Połaga – obowiązkowa w lato

Mimo że wielu wczasowiczów narzeka na drożyznę i pewne niedogodności, mieszkańcy Litwy po prostu nie wyobrażają sobie lata bez Połagi.



Jelena Kowalsonoka

CZŁONEK ZARZĄDU ODDZIAŁU JEŁGAWSKIEGO
ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE
Rozmawiał **Tomasz Otock**

Pani Jeleno, działa Pani od lat w lokalnym ZPŁ. Jakie są wasze główne obszary aktywności?

Oddział w Jełgawie powstał w marcu 1989 r. Do naszych aktywności należy zachowanie tożsamości Polaków w Semigalii, promowanie kultury polskiej. Funkcjonuje u nas weekendowa szkoła kultury i języka polskiego. Przed pandemią działał dziecięcy zespół wokalny „Stokrotki”, po pandemii wrócił zespół „Stokrotki”. Organizujemy wyjazdy na Parafiadę dla dzieci i młodzieży w Warszawie, promujemy polską kulturę podczas dorocznego Święta Miasta Jełgawy oraz Festiwalu Kultury Mniejszości Narodowych Łotwy. W tych dniach częstujemy żurkiem mieszkańców i gości Jełgawy.

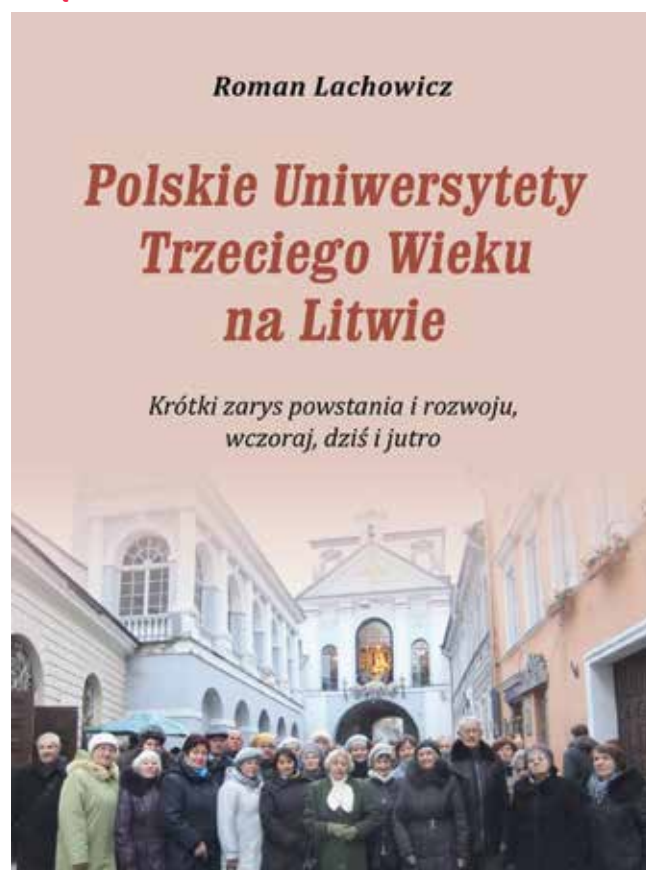
Jesienią każdego roku odbywają się w Jełgawie Dni Kultury Polskiej, czy w tym roku także coś przygotowujecie?

Tak, będą m.in. warsztaty rękodzieła, degustacje dań, a także pokaz wystawy o stuleciu Związku Polaków na Łotwie. Na koniec listopada planujemy uroczysty koncert z okazji Dni Niepodległości Polski i Łotwy, w którym wezmą udział m.in. „Stokrotki”.

Nie każdy wie, że oddział ZPŁ w Jełgawie wypromował w mieście polską grę ringo, dotychczas tutaj nieznaną. Z kolei Swietłana Kunc z Jełgawy popularyzuje w Polsce grę novuss. Czy Polacy i Łotysze mogą się bliżej poznać przez sport?

Myszę, że tak. Każda dziedzina sportu, każda gra, która gości w domach czy na boiskach, jest nieodłączną częścią naszych społeczeństw. Zrównoważeni Łotysze lubą novuss – techniczną i taktyczną grę, natomiast żyjącym emocjami Polakom do gustu przypada dynamiczna gra ringo. Biorąc udział w turniejach, poznajemy sportowców, którzy stają się przewodnikami w poznawaniu się nawzajem.

KSIAŻKA



Roman Lachowicz, „Polskie Uniwersytety Trzeciego Wieku na Litwie”

Publikacja przedstawia opis tworzenia i rozwój polskich organizacji trzeciego wieku w kraju na przełomie XX i XXI w.

Pierwsza placówka edukacyjna osób starszych, Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wilnie, została założona na początku lat 90. W 1994 r. epidemiolog doc. dr n. med. Ryszard Kuźmo razem z Medardem Czobotem, wileńskim lekarzem, posłem na Sejm, sygnatariuszem Aktu Niepodległości Litwy, dokonali założenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Wilnie. Natomiast pierwsze stowarzyszenie funkcjonujące jako polska placówka edukacyjna starszych osób, Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wilnie, powstało w końcu 1994 r., założone przez Ryszarda Kuźmo i jego żonę Stefanię. Następnie polskie placówki edukacyjne osób w podeszłym wieku powstawały nie tylko w Wilnie, lecz także w innych, często oddalonych miejscowościach Litwy.

W słowie wstępnym do publikacji Roman Lachowicz pisze: „Zwracając się do Czytelników, szczególnie tych w podeszłym wieku, którzy po zapoznaniu się z niżej przedstawioną publikacją znajdą w niej na pewno wiele dla siebie korzystnych pozycji dotyczących rozwoju i działalności organizacji trzeciego wieku, kierunków działania i zadań, mam nadzieję, że osoby starsze będą aktywniej wstępować do już istniejących tego typu organizacji i zostaną w nich aktywnymi członkami, dzięki czemu uaktywnią ich pracę oraz dokonają w odpowiednim czasie zmian pokoleniowych, w organizacjach PUTW stołecznego miasta Wilno i poza jego granicami”.



ZDJĘCIA: **Marian Paluszkiewicz**

Polonez na placu Katedralnym. 143 pary zaimanifestowały polskość

To stało się już piękną tradycją. We wtorek 18 lipca na placu Katedralnym w Wilnie znów rozebrzmiał polonez, a zatańczyć go przyszli tegoroczni maturzyści polskich szkół na Litwie. W tym roku do tańca stanęły 143 pary polskich maturzystów z Wileńszczyzny. Tradycja tańczenia poloneza na placu Katedralnym sięga 2015 r. Wówczas zapoczątkowało ją Gimnazjum im. Adama Mickiewicza.



Moskiewska etyka

Rajmund Klonowski

Minęło już dziewięć lat od zestrzelenia przez rosyjskich śpiący samolotu MH17 nad okupowanym przez nich Donbasem. Zginęło 283 pasażerów i 15 członków załogi, nikt nie przeżył. Uznaje się to za zestrzelenie samolotu pasażerskiego, które przyniosło najwięcej ofiar śmiertelnych w historii. I mimo iż strona rosyjska w sposób dla siebie typowy mataczyła i utrudniała śledczym wyjaśnienie tej zbrodni, wiadomo o niej niemało. Wiadomo, że do zestrzelenia samolotu użyto rosyjskiej rakiety Buk, wystrzelonej z wyrzutni należącej do rosyjskiej 53. brygady rakiet przeciwlotniczych, której rosyjski prezydent za zasługi w inwazji na Ukrainę nadał tytuł „gwardziejskiej”. Wiadomo, którzy rosyjscy generałowie jakie wydawali rozkazy. Wiadomo, że 193 zamordowanych pasażerów było obywatelami Holandii, na pokładzie byli także Niemcy i Belgowie. A mimo to Niemcy, Holandia i Belgia dalej forsowały chorą politykę uzależniania Europy od rosyjskich surowców, dą-

Na Zachodzie funkcjonuje szczególnie forma rasizmu w stosunku do rosyjskich realiów. Mit „szlachetnego dzikusa”.

żyły do finansowania rosyjskiej maszyny wojennej przez lukratywne kontrakty i inne *mord streamy*. I doprowadziły do Buczy, Irpienia, Borodzianki, katowni w Chersoniu, wydarzenia tatyńskie – zbrodni, o których także mnóstwo ślepców woli udawać, że o nich nie wie, albo oskarżać obłudnie stronę ukraińską. 29 lipca mija rok od momentu, kiedy rosyjscy okupanci zamknęli jeńców wojennych w baraku i spalili większość żywcem podczas snu. I znów ślepcy udają, że nic nie wiedzą, a głupcy tłumaczą, że to Ukraińcy strzelili himarsem... Tylko czemu wówczas rosyjscy nadzorcy nie dopuszczali medyków do tych, którzy przeżyli wybuch? Dlaczego nie dopuszczają komisji ONZ? Dlaczego nie pozwalają ocalonym na kontakt z rodzinami? Na Zachodzie funkcjonuje szczególnie forma rasizmu w stosunku do rosyjskich realiów. Mit „szlachetnego dzikusa”, niezsutego zachodnią cywilizacją, niezdolnego do zła – a cokolwiek złego zrobi, to nie jego wina, to wina okoliczności albo wypadek przy pracy. Zaślepienie na rosyjskie zło wynika właśnie z takiego rasizmu. I jest odporne na fakty, nawet na to, co mówią sami rosyjscy ludzie – zaczynając od najniższych kreatur, jak *hiwi*, *motorola* czy *władlen tatarskij*, a kończąc na samym rosyjskim prezydencie – że czynienie zbrodni to nie jest żaden wypadek przy pracy, tylko cel istnienia rosyjskiej państwowości, może nawet cel główny i podstawowy. I czas najwyższy odejść od rasistowskiego mitu „szlachetnego dzikusa” – i zaakceptować prawdziwą rzeczywistość rosyjskiej etyki.



Karol M. się kłania

Artur Płokszto

Coś się stało z gospodarką krajów rozwiniętych. Boomersi (pokolenie urodzone w latach 1943–1960) stanowią coraz bardziej niedoścignięty wzór dla młodszych pokoleń, szczególnie milenialsów (ur. 1980–2000), którzy według tradycyjnych kanonów musieliby być podstawową lokomotywą dzisiejszej gospodarki. Z analizy Bloomberga wynika, że typowy dzisiejszy amerykański czterdziestolatek jest jedynie w 80 proc. tak zamożny, jak byli jego rodzice w tym samym wieku, i nie bardzo ma szansę na zmianę tej sytuacji. W wieku 40 lat statystyczny milenials zarabia 68 tys. dolarów rocznie, boomers natomiast w swoim czasie dostawał 72 tys. dolarów (z uwzględnieniem inflacji, ma się rozumieć). W Niemczech klasa średnia dramatycznie się kurczy, dawniej zaliczano do niej 70 proc. Niemców, dziś jest to już mniej niż 60 proc. i ten odsetek gwałtownie spada (biednieją). Dla średnich milenialsów domek z ogródkiem, drugi samochód, pakiet akcji jako dodatek do sytej emerytury i spokojne planowanie

Liczy nie kłamią – od końca lat 70. do 2017 r. wydajność pracy wzrosła o 150 proc., dochody ludności zaś o 25 proc.

wakacji w Miami to już baśń Szeherazady i oni to rozumieją. Liczy nie kłamią – od końca lat 70. do 2017 r. wydajność pracy wzrosła o 150 proc., dochody ludności zaś o 25 proc., co oznacza po prostu wieloletnie zamrożenie wypłat dla pracowników najemnych. Inflacja w latach 1910–1970 (60 lat) wyniosła 300 proc., w latach 1970–2015 (45 lat) – 2000 proc., co skutecznie pozabawiło pieniądź siły nabywczej. Dlaczego tak się stało? Zerwanie kotwicy inflacyjnej nastąpiło po załamaniu się systemu Bretton Woods i zawieszeniu wymiennalności dolara na złoto przez USA, ale to wszystkiego nie wyjaśnia. W końcu lat 70. do władzy w USA i Wielkiej Brytanii doszli Ronald Reagan i Margaret Thatcher. Ich polityka gospodarcza została później nazwana reaganomiką i thatcherystą. Podstawowe cechy: prywatyzacja sektora publicznego, decentralizacja, ograniczanie podatków, ograniczanie interwencjonizmu państwowego i tzw. keynesowskiego państwa dobrobytu. Celem podstawowym była obrona zasad wolnego rynku i zapewnienie konkurencyjności na rynku państwowym i międzynarodowym. Dźwięczy jak hymn, ale wyszedł z tego drapieżny kapitalizm, który doprowadził do jeszcze większego rozwarstwienia i do nowego niewolnictwa zarówno w stosunku do młodego pokolenia, jak i do globalnego południa. Teza o tym, że jeśli bogaci staną się jeszcze bogatsi, to wzbogacą też biednych, okazała się mitem – oni właśnie ucinali inwestycje na rzecz maksymalizacji krótkoterminowych zysków osobistych, co skutkuje obecnym załamaniem. Marks miał rację...



Podróże kształcą, nawet przez zieloną granicę

Grzegorz Górny

Na Słowacji głośno jest o sprawie niejakiego Jána Mazáka. Ten 46-letni mieszkaniec Koszyc 1 maja został aresztowany przez rosyjską straż graniczną podczas nielegalnego przekraczania granicy, gdy przepłynął wpław rzekę Narwę, by dostać się z Estonii do Rosji. Po zatrzymaniu zeznał, iż zamierza ubiegać się o azyl polityczny w państwie rządzone przez Władimira Putina. Nie chciał skorzystać z oficjalnego przejścia granicznego, by uniknąć przekazania przez estońską straż jego danych osobowych władzom Słowacji. Do wyprawy przygotowywał się od kilku lat, studiując język rosyjski i zbierając informacje na temat docelowego miejsca swej podróży. Mężczyzna zdecydował się na porzucenie ojczyzny z powodu niezadowolenia sytuacją gospodarczą na Słowacji oraz polityką Unii Europejskiej. O kierunku ucieczki zdecydowały jego prorosyjskie sympatie, którym dał wyraz w swej twórczości artystycznej, komponując pieśń na cześć Putina. Dziennikarzom zalił się, że w Europie zanikło zainteresowanie muzyką klasyczną, więc zamierzał kontynuować swoją karierę zawodową w Rosji, gdzie ludzie mają jeszcze zrozumienie dla kultury wysokiej. Zamierzał znaleźć pracę w jednym z tamtejszych teatrów, a następnie sprowadzić do siebie matkę. Nie potwano go jednak z otwartymi ramionami, lecz aresztowano i oskarżono o nielegalne przekroczenie granicy, za co grozi kara do sześciu lat pozbawienia wolności. Nie pomogły tłumaczenia o miłości do Rosji i uwielbieniu dla Władimira Putina. Mazák trafił do aresztu, w którym – jak opisywał – panowały nieludzkie warunki i lekceważono podstawowe prawa człowieka. Zabrano mu wszystko, co posiadał, zostawiając tylko ubranie, które nosił przez dwa miesiące. Odmówiono mu kontaktów z rodziną, a nawet wydawania papieru toaletowego do celi. Przy okazji dowiedział się, że areszt, w którym przebywał, to wręcz ośrodek wypoczynkowy w porównaniu w koloniami karnymi lub więzieniami o zastrzonym rygorze. Jak wspominał: „Po tym, co tam przeżyłem, nawet nie chcę sobie wyobrazić, co robią z ukraińskimi więźniami... Cóż, nie ma nic lepszego niż osobiste doświadczenie”. Ostatecznie skazany został na grzywnę w wysokości 200 euro i odesłany do Estonii. Po powrocie do domu przyznał, iż mylił się w sprawie Rosji. Obiecał też, że odtąd będzie modlił się za ukraińskich więźniów w rosyjskich więzieniach. Nuty z pieśnią na cześć Putina wyrzucił do śmietnika. To prawda: podróże kształcą.

Areszt, w którym przebywał Słowak, jawił się wręcz jako ośrodek wypoczynkowy w porównaniu w koloniami karnymi.

Uwielbiam czytać biografie ciekawych ludzi. Właśnie wpadła mi ręce jedna z takich pozycji, zatytułowana „Sługa. Opowieść o ks. Bogusławie Jerzym-Jerzyckim”. Bohater tej opowieści był kapłanem przez niemal całe życie związanym z Bydgoszczą. Tam się urodził i wychował, tam od podstaw przy ul. Fordońskiej stworzył parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Było to osobiste polecenie kard. Stefana Wyszyńskiego, który znając gorliwość ks. Bogusława, zlecił mu to trudne wyzwanie. Był znanym społecznikiem, orędownikiem ochrony życia nienarodzonych, odważnym kapłanem, bezkompromisowym w relacjach z komunistycznymi władzami, jednym z kapelanów rolniczej Solidarności. Leżał mu także na sercu los rodaków na Wileńszczyźnie. Bywał tu setki razy, jak do swojego domu. Zawsze obdarowywał potrzebujących. Organizował maszyny rolnicze, nawozy, pomógł zorganizować piekarnię państwa Miszkiniśów, funkcjonującą po dziś dzień w Ejszyszkach. Wiele zawdzięczają mu



Sługa bezkompromisowy

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Uwielbiam czytać biografie ciekawych ludzi. Właśnie wpadła mi ręce jedna z takich pozycji, zatytułowana „Sługa. Opowieść o ks. Bogusławie Jerzym-Jerzyckim”. Bohater tej opowieści był kapłanem przez niemal całe życie związanym z Bydgoszczą. Tam się urodził i wychował, tam od podstaw przy ul. Fordońskiej stworzył parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Było to osobiste polecenie kard. Stefana Wyszyńskiego, który znając gorliwość ks. Bogusława, zlecił mu to trudne wyzwanie. Był znanym społecznikiem, orędownikiem ochrony życia nienarodzonych, odważnym kapłanem, bezkompromisowym w relacjach z komunistycznymi władzami, jednym z kapelanów rolniczej Solidarności. Leżał mu także na sercu los rodaków na Wileńszczyźnie. Bywał tu setki razy, jak do swojego domu. Zawsze obdarowywał potrzebujących. Organizował maszyny rolnicze, nawozy, pomógł zorganizować piekarnię państwa Miszkiniśów, funkcjonującą po dziś dzień w Ejszyszkach. Wiele zawdzięczają mu

Ks. Bogusławowi leżał na sercu los rodaków na Wileńszczyźnie. Bywał tu setki razy, jak do swojego domu.

także mieszkańcy Butrymaniec czy Solecznik i innych miejscowości, w których zamieszkiwali Polacy. Organizował wiele pielgrzymek z Polski, które przywoził do Ostrej Bramy i innych sanktuariów na Litwie. Ksiądz Bogusław wspierał od samego początku powstawanie hospicjum organizowanego przez s. Michałę Rak. Zaprzyjaźnił się też z ks. Józefem Aszkietowiczem, wspierał również innych kapłanów na Wileńszczyźnie. Ksiądz Józef pozostawił o nim takie świadectwo: „To wszystko nie byłoby możliwe bez Bożej łaski i rozmodlenia ks. Bogusława. Dużo już widziałem w życiu, ale człowieka, który modlił się tak żarliwie, jak on się modlił, trudno spotkać. Niosła go ta modlitwa do wyzwań dnia codziennego. Kochał konfesjonał, spędzał w nim wiele czasu, bardzo nam, kapłanom na Litwie, tym pomagał. Mógł pracować dzień i noc, trzeba go było zmuszać do odpoczynku. Prosiłem, żeby więcej spał, żeby odpoczął, a on już pędził do kolejnych wyzwań, odbierał kolejne telefony. O sobie myślał na samym końcu, priorytetem byli inni. Święty człowiek, kapłan z powołania, całe jego życie było świadectwem”. Ksiądz Bogusław Jerzy-Jerzycki zmarł 20 marca 2014 r. w wyniku powikłań po wypadku samochodowym, któremu uległ w drodze na Litwę. Pogrzeb zmarłego kapłana zgromadził niezliczone tłumy wiernych i przyjaciół. Wielkie serce ks. Bogusława i świadectwo jego pięknego życia wciąż przynosi owoce. Wspomniana tu przeze mnie książka jest rozprawdza na jako cegiełka na działalność Hospicjum bł. Michała Sopoćki w Wilnie. Serdecznie polecam.



Trenować musimy ciągle, przez cały rok. Choć treningi są inne latem, a inne zimą. Latem jest o wiele różniej i ciekawiej.

Nigdy nie odstawię roweru do lamusa

O sporcie, zawodowym życiu i planach na przyszłość rozmawiam z naszą rodaczką Katarzyną Sosną – najlepszą kolarką górską, wielokrotną mistrzynią Litwy w maratonie MTB.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Kiedy do niej dzwonię, aby umówić się na rozmowę, zastaję ją w Niemczech, gdzie przygotowuje się do Black Forest Ultra Bike Marathon, zawodów, które odbędą się w najbliższą niedzielę w Kirchzarten. Jest to trasa 118 km na wysokości

3550 m n.p.m. Wyobrażam sobie, jak trudne mogą być treningi, kiedy temperatury sięgają 30 i więcej stopni Celsjusza (czego doświadczamy teraz niemal w całej Europie), jak trudny jest to sport w ogóle i jakim wysiłkiem zdobywa się medale. A Katarzyna ma ich wiele.

Które zawody cenisz sobie najbardziej?

To były mistrzostwa Europy w 2015 r. Tam w maratonie zajęłam 3. miejsce. W 2021 r. zwyciężyłam najtrudniejsze i najpiękniejsze zawody w Europie „Hero Dolomites”. To było moje najpiękniejsze zwycięstwo. I tak ciągle coś zdobywam, w tym roku już mam siedem zwycięstw.

Od 2015 r. reprezentuję włoską ekipę Torpado Factory Team. Kierownikiem zespołu jest Sandro Lazzarin, historyczny niemal pracownik firmy, który jest ceniony w branży i ma wiedzę o prowadzeniu drużyny. Kalendarz jest bardzo napięty, zawodów jest bardzo dużo, będziemy startować nie tylko w zawodach niższej rangi, także w etapach Pucharu Świata, a tak-

FOT. ARCHIWUM KATARZYNY SOSNY

że w europejskim i światowym maratonie.

To robi wrażenie. A jak się zaczęła twoja przygoda ze sportem? Czy jako dziewczynka lubiałaś rower?

Choć urodziłam się w górzystym Antokolu, we wsi Pilimiele, to jako mała dziewczynka nie miałam specjalnie zapалу sportowego i nie mogę powiedzieć, że z rowerem byłam za pan brat.

Wszystko się zmieniło, gdy moje Gimnazjum im. św. Jana Bosko w Jałowie odwiedziła pani Valentina Toguzajeva-Pokladok, aby zaprosić zainteresowanych na treningi rowerowe. Na początku wszystkie dziewczynki z klasy były bardzo zaintrygowane, ja mniej. W ogóle to wychowanie fizyczne jako przedmiot w szkole traktowałam bardzo ulgowo, byłam nawet zwolniona przez lekarza. Miałam problemy z sercem. Mój puls był bardzo wysoki, serduszek nie nadążało pracować w takim szybkim tempie, często brakowało mi powietrza i mdlałam. Jednak zajęcia, które prowadziła z nami pani Valentina, a która stała się też później moją trenerką, bardzo mnie zainteresowały i spodobały mi się.

Lekarz rodzinny, co prawda, zabronił mi uprawiania tego forsownego sportu, ale lekarz sportowy nie patrzył na to tak sceptycznie, tylko kazał sprawdzić częściej moje serce. W końcu wszystko dobrze się skończyło i gdyby nie mój trener, Gedyminas Kastanauskas, pewnie dziś nie byłabym zawodowym sportowcem. To jemu bardzo dziękuję za to, że podszedł do mnie indywidualnie, nie dawał ciężkich i trudnych treningów, zawsze miał na uwadze mój puls serca i upominał mnie, abym nie przekraczała 145 uderzeń na minutę. Tak więc moje serce trenowało razem z moim ciałem. I po zimie, już na początku sezonu, były widoczne rezultaty. To mnie bardzo zmotywowało, aby iść do przodu.

I dziś jesteś zawodową kolarką. Czy wielogodzinne treningi, przygotowania do zawodów pozostawiają czas na inne prace? Czy zastanawiałaś się, kim byłabyś, gdyby nie rower?

Jestem kolarką. Dziś jestem skupiona tylko na tym, co robię i lubię robić. Miałam możliwość pracy w biurze przez jakiś czas, stałe godziny przy biurku, ale to nie dla mnie. Stabilna praca i może na długie lata, lecz nie dawałaby mi ona żadnej satysfakcji. Wolę być kolarką, kolarką górską. I nigdy nie miałam takich myśli, kim byłabym, gdyby nie rower. Choć życie sportowca nie jest tak piękne i kolorowe, jak wygląda na zewnątrz. Owszem, robimy to, co kochamy, wygrywamy zawody, zarabiamy pieniądze, ale druga strona medalu jest taka, że to masa wyrzeczeń i życia, w którym nie ma miejsca na nic innego poza treningami. Ja mam tak, że jeśli mam jakąś przerwę i zakotwiczę w domu, to szybko mam dosyć i znowu zaczyna mnie nosić.

Czym dla Ciebie jest rower?

Rower to szczęście. Czuję się na nim, że jestem na właściwym miejscu. Jestem bardzo szczęśliwa, gdy na niego wsiadam, bo uruchamiają się we mnie endorfiny, które sprawiają, że wszelkie życiowe problemy znikają. To także kontakt z naturą, którego dziś dosyć mocno nam wszystkim brakuje. Do tego rower to porządna dawka ruchu, niesamowita, chociaż forsowna frajda, gdzie można pokonywać zarówno trudności techniczne, jak i swoje własne ograniczenia. Kolarstwo górskie jest fascynujące.

W 2022 r. chciałam uczestniczyć w zawodach cross country, ale to nie było dla mnie. Dyscyplina cross country jest bardzo techniczna i zacząć ją w dojrzałym wieku jest trudno. Poza tym nie czułam się tam dobrze. Zrezygnowałam więc i wróciłam do maratonu, w którym czuję się jak ryba w wodzie.

Rowery są wspaniałym środkiem rekreacyjnym dla wielu, ale zawodowe kolarstwo górskie to ciężka dyscyplina, szczególnie dla kobiety. Kobiętom w sporcie nie jest łatwo.

Tak. Nie jest to łatwa dyscyplina, a kobietom jest jeszcze trudniej. Jak byłam młodsza, tego tak nie odczuwałam, ale z biegiem lat jest trudniej. Poza tym



Panują u nas zasady fair play: uczciwa rywalizacja, szacunek dla przeciwnika, umiejętność godnego świętowania sukcesów.

u każdej z nas, młodych kobiet, są dni niedyspozycji i trudno jest o pełną formę. A jeżeli są akurat w te dni zawody, to można z góry powiedzieć, że są to zawody nieudane. Trudno jest, gdy dotykają nas różne kobiece niemoce. Ale ja uważam, że kobieta w sporcie i tak jest mocniejsza psychicznie od mężczyzny. Lepiej znosi bóle, niedogodności na trasie. Wiadomo, fizycznie jesteśmy słabsze, więc kiedy startujemy razem z mężczyznami na mistrzostwach Europy czy świata, to dystanse ustalane są inaczej, dla kobiet np. 80 km, a dla mężczyzn 100 czy 110 km.

Kobiecność kojarzona jest z powabnością, zmysłowością, delikatnością. Ta definicja nie ma odzwierciedlenia w kolarstwie górskim. Na pewno nie jest to sport dla „księżniczek”.

Od kiedy rozpoczęłam swoją przygodę z rowerem, nieraz słyszałam, że kolarstwo górskie nie jest kobiecą dyscypliną sportu. Czy tak jest? Myślę, że

są dyscypliny, które można uważać za mniej kobiece niż jazda na rowerze. Jednak patrząc z perspektywy osoby, która uprawia kolarstwo górskie, trzeba przyznać, że są sytuacje, które niekoniecznie „przystają” kobiecie. Jazda w błocie, zwłaszcza na maratonach, może być mało przyjemna. Rozmoczona ziemia, która jest praktycznie wszędzie, w oczach, ustach, nosie, uszach, i utrudnia jazdę, może odstręczać od uprawiania tego sportu. Innym przykładem może być jazda w terenie. Tam znów są korzenie, kamienie, strome zjazdy. Do takich rzeczy trzeba mieć zacięcie, być zdeterminowaną i zdecydowaną oraz przełamywać swoje lęki. Kobiety kojarzą się z delikatnymi istotami, które są słabe. Jednak niektóre z nas lepiej radzą sobie na takich trasach niż niejedno mężczyzna. I mimo takich przeciwności kobiety jeżdżą na rowerach górskich. Kiedyś przez pięć lat jeździłam jako kolarzka szosowa, ale zrezygnowałam, bo mnie to męczyło, to ciągłe patrzeć w zosę, brakowało mi tych pięknych górskich tras, pełnych zieleni, aby być sam

na sam ze sobą i naturą. Mnie to właśnie fascynuje, to odkrywanie. Pamiętam moje początki, jak trener w Nowej Wilejce dał mi rower i zaczęłam jeździć po okolicy i odkrywać każdego dnia coś nowego, jakieś ścieżki, gdzie nigdy nie byłam i nie pomyślałabym nawet, żeby tam jeździć. A tam było tak pięknie... I wtedy, myślę, pokochałam kolarstwo górskie.

Malownicze górskie trasy, mordercze podjazdy i wysokie ciśnienie to nie wszystko, z czym wiążą się zawody w kolarstwie górskim. To też niezdrowa rywalizacja.

Tak. Wszechobecny doping jest plagą w dzisiejszym sporcie. I dla takich zawodników jak ja czy innych, którzy cenią sobie uczciwą rywalizację, to jest wstyd. I ogromne rozżalenie, gdy wiemy, że ktoś w taki nieuczciwy sposób zdobywa medale. Gdy widzi się na zawodach zawodniczkę, która jakby dostawała skrzydeł w dążeniu do mety, podczas gdy my wiemy, że to jest niemożliwe, że nie może mieć takiej formy, bo wiemy, jak ciało pracuje po przejechaniu tylu kilometrów. To się musi zmienić, bo inaczej sport zawodowy przestanie być szanowany i podziwiany.

Jak dziś wyglądają treningi kolarza górskiego?

Treningować musimy ciągle, przez cały rok. Chociaż treningi są inne latem, a inne zimą. Latem jest o wiele różniej i ciekawiej. Zima dla sportowca jest cięższa. W zimie nie ma zawodów, tylko się przygotowujemy w salach treningowych. Dawniej się jeździło po zaśnieżonych i oblodzonych często drogach, ale to nie było dobre. Nasz trener na Litwie, pamiętam, zorganizował takie rolki, do których wstawiało się swój rower i kręciło godzinami, utrzymując równowagę. Teraz są nowoczesne technologie. Do tego skomputeryzowanego systemu podłącza się też swój rower i nie trzeba się już martwić o utrzymanie równowagi. Można się dołączyć wirtualnie do innego zawodnika z innego państwa, można trenować z koleżanką. To jest bardzo ciekawe i nie nudzi.

Latem natomiast jest ciekawiej, piękne miejsca, widoki, którymi na treningach można się zachwycić. Na zawodach już nie zwracamy na to uwagi, jest pełna koncentracja, bo wystarczy jedna sekunda nieuwagi i tracisz kontrolę nad rowerem. Nawet nie słyszymy, co kibice krzyczą, jesteśmy w swoim świecie.

A który kraj ma najlepsze i najpiękniejsze trasy? Gdzie lubisz trenować?

Nie bez powodu mieszkam od 13 lat we Włoszech. Włochy są piękne i Włosi mają do zaoferowania największy wybór tras. O tym kraju marzyłam jeszcze wtedy, kiedy trenowałam na Litwie. Były wśród nas dziewczyny, które trenowały we włoskich ekipach i wzdychały, jak tam pięknie, jacy trenerzy, masażysta, mechanik, który za ciebie wszystko przygotuje, ty tylko musisz jechać na zawodach, skupić się na tym, co dla ciebie ważne. Podczas treningów na Litwie zauważyłam mnie Włoch, mąż mojej koleżanki, Rasy Leleivytė. I powiedział: „W przyszłym roku będziesz już we Włoszech”. Zaczęłam intensywnie uczyć się włoskiego. Po roku pojechałam na zgrupowanie, gdzie akurat tworzyła się drużyna, spodobałam się im i zostałam. Od lat jestem w tej samej ekipie, Torpado Factory Team, gdzie panuje dobra, koleżeńka, niemal rodzinna atmosfera. Spotkałam tam ludzi, którzy zawsze chcieli mojego dobra, nie wykorzystywali do jakichś innych interesów, co się często w sporcie zdarza. Panują u nas zasady *fair play*: uczciwa i czysta rywalizacja, szacunek dla przeciwnika, umiejętność godnego świętowania własnych sukcesów, ale też honorowe zniesienie porażek.

A jak życie prywatne?

Tak się szczęśliwie złożyło, że do Włoch dojechał mój chłopak Dominikas, który został moim mechanikiem w drużynie. Nie byłam więc sama, miałam przy sobie osobę mi bliską i razem też żyliśmy sportem. A na Litwę, niestety, nie zaglądam za często, nie tak, jak bym chciała, bo ciągle treningi, zawody i inne zobowiązania. Jeśli już, to jechałam na krótko zimą, kiedy nie było zawodów i w treningach



Wspominam moją pierwszą trenerkę. Chcę iść jej drogą, docierać do młodych, зараżać aktywnością i wyszukiwać talenty.

można było pofolgować. Ale zawsze tęskniłam za wiosną na Litwie. I złapałam tę wiosnę w 2020 r., było to podczas pandemii. Wiadomo, jakie wtedy były ograniczenia, i ja mogłam pojechać do domu na dłużej. Przyleciałam 1 kwietnia tego pandemicznego roku i byłam całe trzy miesiące. Także w tym całym nieszczęściu covidowym było dla mnie wielkie szczęście. Mogłam na żywo wreszcie spotykać się z moją przyjaciółką Sabiną Bruzewicz, no i z rodziną. Dom rodzinny jest dla mnie ważny, to w nim ładuję pozytywne baterie, które we Włoszech często wylądają.

Czynną zawodniczką w takim sporcie nie można być w nieskończoność. Czy przewidujesz, że kiedyś zjeździsz z roweru? Jakie masz plany na przyszłość?

Nie wydaje mi się, abym kiedyś odstawiła rower do lamusa. Uwielbiam go w każdym wydaniu. Kiedy skończę się ścigać, to nadal będę jeździła, choćby re-

kreacyjnie. Ale też mam nadzieję mieć z nim kontakt w inny sposób. Jeśli nic się nie zmieni, to myślę, że zostanę we Włoszech jeszcze jakiś rok, może dwa, a później wracam na Litwę. Chciałabym założyć rodzinę i pomyśleć już o spokojniejszym życiu, nie być w ciągłym reżimie, jaki jest związany z profesjonalnym sportem. I nie chcę już być nieustannie w podróży. Na pewno jednak nie rozstanę się z moim ukochanym rowerem. Moim marzeniem jest trenować dzieci i młodzież. Ukończyłam na Litwie Uniwersytet Edukologiczny, kierunek wychowanie fizyczne, i mam ku temu predyspozycje, ale też doświadczenie, no i serce do sportu. Może założę jakąś szkołę rowerową. Wracam często myślami do moich początków, wspominając moją pierwszą trenerkę, cudowną panią Valentinę, która umiała wskrzesić w nas tę sportową iskrę. I ja chcę iść tą drogą, docierać do młodych, зараżać aktywnością i wyszukiwać talenty. Bo takowe są w naszych dzieciach, tylko one często nie zdają sobie z nich sprawy, tak jak ja przed laty. ■



Dzieci z ogromną chęcią i zaangażowaniem idą w strojach „kosmonautów” do pszczół. Zawsze ustawia się kolejka uczniów.

ŻEBY DZIECI samodzielnie podbierały miód pszczołom? To się okazało możliwe! Na zdjęciu: młodzi pszczelarze z Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu.

Jedyna taka słodka szkoła

Mało które dzieci mogą stwierdzić, że pierwsze zbiory miodu mają już za sobą. Mogą jednak o tym zapewnić uczniowie z Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu, którzy podczas zajęć szkolnych poznają od podszewki tajniki życia pszczół. Posiedli tę tajemną wiedzę nie tylko w teorii, lecz także w praktyce.

Wiedza o pszczelarstwie w polskojęzycznym gimnazjum w Połukniu w rejonie trocików została zintegrowana z nauczaniem innych przedmiotów. Obecnie w pobliżu szkoły mieszkają trzy rodziny pszczół, którymi opiekują się sami uczniowie. Pomysł dyrektorki Renaty Krasowskiej na początku wydawał się wręcz niemożliwy. Jak to, ule przy szkole? A żądła, uczulenia?

– Podchodziliśmy do tego pomysłu z pewną dozą nieśmiałości. Niektórzy odbierali go wręcz sceptycznie, bo nie

wiadomo było zupełnie, jak to zrealizować, jak to będzie działać. Wspólnie szukaliśmy rozwiązań, scenariuszy lekcji. Ale krok po kroku się udało! Okazało się, że do każdego przedmiotu można zintegrować wiadomości o pszczelarstwie – opowiada Renata Krasowska. Ta nietypowa edukacja rozpoczęła się stosunkowo niedawno. Przed dwoma laty Renata Krasowska została dyrektorką Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu. Od razu zaczęła się zastanawiać, co zrobić, żeby szkoła była wyjątkowa i atrakcyjna. Po nie-

spełna dwóch latach uczniowie mogli się przekonać, że nauka w szkole naprawdę może przynosić słodkie owoce. Rok szkolny 2021/2022 był czasem przygotowań teoretycznych, kiedy szkoła przymierzała się do prowadzenia wyjątkowej działalności. W kolejnym roku przyszedł czas zajęć praktycznych, a że pszczelarze w każdym sezonie mają do odrobienia różne prace domowe, więc wraz z nadejściem jesieni i początkiem nowego roku szkolnego uczniowie zaczęli przygotowywać to, co będzie potrzebne pszczołom na wio-

snę. Zaczęli od zbijania ramek o ściśle określonych wymiarach z dokładnością co do milimetra, integrując to zajęcie z nauczaniem matematyki. Potem uczyli się nanizywania drutu i wtapiania wężów do ramki, przy czym przydatne okazały się wiadomości z fizyki. – Dzieci stworzyły autorskie ramki, na których ołówkiem podpisały swoje imię. Ile było radości, kiedy już nadszedł czas miodobrania i zobaczyły swoje własne ramki wypełnione miodem! – wspomina Renata Krasowska. Zanim jednak uczniowie w specjalnych strojach pszczelarzy wyruszyli w stronę ula, by zabrać ramkę ze słodkim rytasem, zostali odpowiednio poinstruowani, że przy ulach wskazany jest spokój i nie ma miejsca na wymachiwanie rękoma i odganianie pszczół, do czego dzieci odpowiednio się zastosowały.

Wyjątkowa szkoła

Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu jest jedyną taką szkołą na Litwie prowadzącą zintegrowane nauczanie z pszczelarstwem. Jest znane ze swej działalności na całej Litwie. W 2022 r. społeczność szkolna wzięła udział w Litewskim Festiwalu Pszczelarzy, odbywającym się w dworze prezydenta Antanasa Smetony w rejonie wilkomierskim. W tym samym roku szkoła miała zaszczyt uczestniczyć w Zgromadzeniu Postępu Edukacji w Pałacu Prezydenckim, w którym spośród 145 kandydatów zaproszono 42 placówki. Była to okazja, by zaprezentować tę wyjątkową działalność szkoły władzom państwa. Uczniowie z polskiej szkoły w Połukniu trafili również na okładkę czasopiśma „Lietuvos bitininkai”.

Warto było

– Nawet pszczelarze próbowali mnie odwieść od pomysłu łączenia edukacji w szkole z pszczelarstwem, mówiąc, że jest to niebezpieczne. Dzisiaj widzę, że były to obawy bezpodstawne. Uważam, że jest to atrakcyjne i dobre. Dzieci idą z taką ogromną chęcią i zaangażowaniem.



DO OBSERWOWANIA ŻYCIA PSZCZÓŁ ustawia się kolejka.



PIERWSZE UDANE ZBIORY MIODU uczniowie mają już za sobą.



Od pszczół
można się nauczyć
wielu rzeczy: mądrości,
organizacji pracy,
pracowitości, dbania
o ustalony porządek.

OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PSZCZÓŁ odbywają się w szkole z wielkim zaangażowaniem.

zowaniem do pszczół! Zawsze ustawia się kolejka uczniów. Kiedy wyruszamy na pasiekę w białych strojach „kosmonautów”, robi to wielkie wrażenie na rodzicach i mieszkańcach, wszyscy nas podziwiają – opowiada nasza rozmówczyni.

Szkoła ma do swojej dyspozycji 10 strojów pszczelarskich sprezentowanych przez Akademię im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, więc uczniowie pragnący uczestniczyć w podglądaniu życia pszczół rzeczywiście muszą się ustawiać w kolejce.

Dzieci są zachwycone możliwością „podebrania” pszczołom i spróbowania miodu z własnej szkolnej pasieki. Szczególnie smakuje taki świeży, prosty z ramki, do łasowania z woskiem.

– Warto było – mówi dyrektorka. – Nieustannie słyszymy, że populacja pszczół gwałtownie spada. Tymczasem w naszej szkole wszyscy są zaangażowani w chronienie pszczół, nawet najmłodszy uczeń z zerówek, którzy dbają o wodę w poidełkach dla tych pożytecznych owadów. Ponadto uczniowie

uczą się uważności, szacunku dla świata przyrody, chronią pszczoły, bo, jak powiedział Albert Einstein, kiedy zginie ostatnia pszczoła, to zginie również człowiek. Od pszczół można się nauczyć wielu rzeczy: mądrości, organizacji pracy, pracowitości, dbania o ustalony porządek. Każda pszczoła ma swoje zadanie do spełnienia, podobnie jak człowiek.

Pomysły jak z rogu obfitości

Poza pracą w pasiece uczniowie potrafią robić różne inne ciekawe rzeczy: własnoręcznie odlewają świece z wosku, wykonują woskowe zabawki na choinkę, pieką pierniczki z miodem, tworzą kreskówki edukacyjne o pszczołach i ich życiu.

– Wcielamy różne pomysły. Ponieważ ostatnimi czasy niepokojące jest zjawisko „pochylonych głów” u uczniów, w szkole odstawiliśmy telefony komórkowe na czas zajęć. Zgodzili się na to i rodzice, i sami uczniowie, któ-

rzy zostawiają telefony w określonym miejscu. Uważam to za wielki sukces, zwłaszcza że zrobiliśmy badania, z których wynikało, że dzieci spędzają w telefonach nawet 10 godzin na dobę. W zmian dzieci mają możliwość spędzania czasu na innych zajęciach: mają do dyspozycji gry planszowe, szachy, warcaby, piłkarzyki, tenis stołowy, bilard. Znacznie się poprawiła koncentracja uczniów na lekcji – cieszy się dyrektorka.

Ponadto szkoła wzmocniła na okres dwóch tygodni nadzór prac domowych. Sami uczniowie zauważyli, że to było dobre, i odpowiedzialniej podchodzili do odrabiania prac domowych.

Pani dyrektor leży na sercu sprawy związane ze szkołą. Jest z nią blisko związana, ponieważ przed laty opuściła jej próg jako absolwentka. – To jest mój drugi dom. To, co się obecnie dzieje ze szkołą, zagrożenie reorganizacją, jest bardzo bolesne, dlatego dokładam wszelkich starań, żeby szkoła nie straciła statusu prawnego i zachowała samodzielność – podkreśla Renata Krawcowska. KW

FOT. ARCHIWUM SZKOLNE



OBRAZ współczesnego litewskiego malarza Giedriusa Kazimierėnasa „Žalgiris, Dies Irae” (Grunwald, dzień gniewu) znajduje się w zbiorach zamku w Miednikach. / FOT. ILONA LEWANDOWSKA

Miedniki i Malbork mierzą się z legendą zakonu krzyżackiego

W przededniu kolejnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem zamek w Miednikach odwiedzili goście z Malborka. Już niedługo litewski obraz przedstawiający jedną z największych bitew średniowiecznej Europy stanie się atrakcją wystawy, którą będzie można oglądać na zamku w Malborku.



Ilona Lewandowska



ODBUDOWANY ZAMEK W MIEDNIKACH jest częścią Muzeum Historycznego w Trokach.

Muzeum Zamkowe w Malborku jest niewątpliwie jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji turystycznych w Polsce. Pokrzyżacki zamek już w 1997 r. wpisany został na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Dziś malborskie mury są siedzibą żywego ośrodka muzealnego, ściągającego każdego roku ponadpółmilionową rzeszę turystów z całego świata. Zamek jest miejscem spotkań ludzi nauki i kultury, dziennikarzy i polityków, jest plenerem nowo powstających filmów i odbywających się często koncertów i oczywiście wystaw. Obecnie muzeum przygotowuje się do wystawy „Nigra crux, mala crux. Czarna i biała legenda zakonu krzyżackiego”, podczas której eksponowany będzie również obraz współczesnego litewskiego malarza Giedriusa Kazimierėnasa „Žalgiris, Dies Irae” (Grunwald, dzień gniewu), który znajduje się w zbiorach zamku w Miednikach.

Znaczenie międzynarodowej współpracy

– To symboliczne, że właśnie dziś, 14 lipca, w przeddzień historycznej bitwy pod Grunwaldem, koledzy z Trok i Malborka spotkali się, aby omówić techniczne

kwestie demontażu, transportu i montażu obrazu w Polsce – mówi Alvyga Zmejevskienė, dyrektorka Muzeum Historycznego w Trokach. – Muzeum Historyczne w Trokach współpracuje z wieloma partnerami w różnych krajach europejskich. Stale staramy się poszerzać krąg tych cennych partnerstw, które są niezwykle cenne w obszarze dyplomacji kulturalnej. O wszystkich naszych planach, wizjach i strategiach rozwoju poinformujemy nieco później, na początku września, z okazji urodzin miasta Troki – zauważa Zmejevskienė. – Dziś chciałabym szczególnie podkreślić znaczenie długiego i cennego doświadczenia współpracy między Muzeum Historycznym w Trokach, mieszczącym się w trzech średniowiecznych zamkach znajdujących się na terenie dwóch samorządów, a Muzeum Zamkowym w Malborku, dawnej stolicy najpotężniejszego i najzacieklejszego wroga Wielkiego Księstwa Litewskiego, Krzyżaków. Jako dyrektorzy muzeów w Polsce i na Litwie kierujemy się podobnym kompasem wartości, podobnie patrzymy na strategię dotyczącą przyszłości, a także łączy nas osobista przyjaźń, co zaowocuje wkrótce nowym wydarzeniem muzealnym o wielkiej wartości publicznej. Czyli wystawą „Nigra crux, mala crux. Czarno-biała legenda Krzyżaków”, której powstanie zainicjował Janusz

ALVYGA ZMEJEVSKIENĖ: Stale staramy się poszerzać krąg tych cennych partnerstw, które są niezwykle cenne w obszarze dyplomacji kulturalnej.

Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego w Malborku – dodaje przedstawicielka muzeum w Trokach. – Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie to jeden z trzech najważniejszych zakonów rycerskich epoki średniowiecza. Na przestrzeni dziejów stał się także istotną częścią tradycji narodowych Polski, Litwy i Niemiec, a jego dzieje obrosły w wiele mitów, stereotypów interpretacji i reinterpretacji. Zjawisko to miało swoje apogeum w XIX i XX w., kiedy to zgromadzenie odgrywało marginalną już rolę w historii Europy. Rozwijano za to jego narodzoną w średniowieczu czarną i białą legendę. W centrum tych narracji znajdował się Malbork, stolica państwa zakonowego, symbol zakonu i jego potęgi. Atrakcją wystawy będzie dzieło „Žalgiris, Dies Irae” – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Janusz Trupinda.

Grunwald, czyli dies irae

Obraz Giedriusa Kazimierėnasa można obecnie oglądać w ramach wystawy stałej znajdującej się w baszcie miednickiej zamku. Mimo że został ukończony zaledwie 11 lat temu, artysta wyraźnie na-

MALBORSKIE MURY są siedzibą żywego ośrodka muzealnego, ściągającego każdego roku ponadpółmilionową rzeszę turystów z całego świata.

wiązuje w nim do średniowiecza nie tylko pod względem tematyki i tytułu, lecz także formy. Obraz został umieszczony w nawiązującej do gotyku dębowej ramie, zaś aby najbardziej zbliżyć się do autentycznego klimatu bitwy pod Grunwaldem, malarz wykorzystał przekazy historyków oraz przedstawienie bitwy znane z miniatury w XV-wiecznej kronice Diebolda Schillinga starszego. Jak wyjaśnia Zmejevskienė, pewnym wyzwaniem dla pracowników muzeum w Trokach będzie przetransportowanie obrazu do Muzeum Zamkowego w Malborku, gdyż dzieło Kazimierėnasa ma wymiary 4×4 m. Wystawa w Malborku będzie otwarta 27 września. Janusz Trupinda wyraził nadzieję, że wydarzenie zechcą objąć swoim patronatem prezydenci Polski i Litwy. Dla publiczności będzie ona otwarta od 28 września do 15 stycznia. W tym czasie odwiedzający Miedniki będą mogli obejrzeć cyfrową kopię obrazu, która będzie tymczasowo eksponowana zamiast oryginału.

Miedniki wczoraj i dziś

Początki zamku miednickiego sięgają XIV w. i nie są do końca wyjaśnione.

Uważa się, że twierdza została zbudowana za panowania wielkiego księcia litewskiego Giedymina, a zamek miał być jednym z punktów obrony Wielkiego Księstwa Litewskiego przed agresją zakonów krzyżackiego i inflanckiego (kawalerów mieczowych) oraz ewentualnym atakiem ze wschodu. Twierdza może być przykładem początków architektury gotyckiej na Litwie. Zamek tworzą cztery wieże połączone ścianami z bramą i otworami strzelniczymi, które mają do 15 m wysokości i prawie 2 m grubości. Główna wieża mieszkalna i obronna – czyli donżon – ma ok. 30 m wysokości. Więcej wiemy o Miednikach w XV w. Wiadomo, że wielki książę Witold odwiedził zamek wielokrotnie, np. w roku 1415, gdy tam właśnie napisał list do zakonu. Prawdopodobnie właśnie za czasów Witolda nastąpiła rozbudowa fortyfikacji, powstał kamienno-ceglany mur obronny z basztami. W pierwszej połowie XV w. Miedniki były prawdopodobnie największym grodowym zamkiem na Litwie, porównywalnym lub nawet większym niż zamek w Wilnie. Właśnie w tym okresie bojarzy z okolic Miednik stali się odrębną jednostką militarną, tworząc chorągiew miednicką i – jak pisze w swo-

JANUSZ KRUPINDA: W XIX i XX w. rozwijano narodzoną w średniowieczu czarną i białą legendę Krzyżaków. W centrum tych narracji znajdował się Malbork.

ich „Rocznikach” Jan Długosz – wzięli udział w bitwie pod Grunwaldem. W zamku miednickim „dla lepszego powietrza zażycia” przebywał przez długie okresy król Polski i wielki książę litewski Kazimierz Jagiellończyk wraz z synami, zwłaszcza z królewiczami Kazimierzem, Janem i Aleksandrem. Dziś odbudowany zamek w Miednikach jest częścią Muzeum Historycznego w Trokach. Zwiedzający mogą obejrzeć tam cztery sale wystawowe umieszczone w baszcie głównej. Ekspozycja przybliży historię Wielkiego Księstwa Litewskiego z jego murowanymi zamkami, eksponowane są też znaleziska archeologiczne, broń i inne militaria. Na piątym piętrze baszty znajduje się sala reprezentacyjna, z której można wejść na taras widokowy. Roztacza się z niej widok na okolice Wysoczyzny Miednickiej oraz dwa najwyższe wzgórza na Litwie – Wysoką Górę i Józefową Górę. Obraz „Grunwald. Dzień gniewu” będzie można obejrzeć w Miednikach jeszcze tylko przez najbliższe dni. W sierpniu rozpocznie on swoją podróż po Polsce, więc – jeśli ktoś chce zapoznać się wcześniej z oryginałem na Litwie – warto się pospieszyć. ■



Miasta powinny dopasowywać się do teraźniejszości, szukać rozwiązań odpowiednich do danego czasu i etapu rozwoju.

Miasto przyszłości tworzy się dzisiaj

Globalna urbanizacja stawia nowe wyzwania miastom w kontekście infrastruktury, ale także bardziej niestereotypowego podejścia do rozwiązywania problemów. Publikujemy zapis dyskusji na ten temat.



Notowała
Diana Judkiewicz

Według prognozy znanego socjologa Maura G. Guilléna w 2030 r. odsetek powierzchni lądów na świecie zajmowanych przez miasta będzie stanowił 1,1 proc., ludność mieszkająca w miastach będzie stanowiła 60 proc. ogółu, natomiast emisja dwutlenku węgla wytwarzana w miastach dojdzie do 87 proc.! McKinsey Global Institute deklaruje, że w miastach już teraz żyje więcej niż połowa mieszkańców Ziemi i ta liczba będzie się zwiększała. Dlatego właśnie miasta powinny dopasowywać się do teraźniejszości, szukać rozwiązań odpowiednich do danego czasu i etapu rozwoju. Miasta należałoby rozbudowywać w zakresie perfekcyjnej funkcjonalności, a przebudowa i przekształcenie powinny pro-

FOT. ADOBE STOCK ARCHIWUM

wadzić do balansu człowiek – przyroda – technika.

Na tematy zrównoważonego rozwoju miast coraz głośniej się mówi na międzynarodowej arenie. Mer miasta Wilna uczestniczył w Kongresie Organizacji Miast Światowego Dziedzictwa UNESCO w Montrealu, podczas którego mówiono o „wygodnym mieście” w dobie klimatycznych wyzwań. Otóż wśród dobrych praktyk rozwoju miast przyszłości, takich, które wprowadzają różne rozwiązania, aby sprostać wymaganiom zrównoważonego rozwoju (odpowiedzialności za działania podjęte w kontekście gospodarki, ekonomii czy środowiska naturalnego), znalazły się takie miasta, jak: Montreal, Warszawa i Wilno.

Na pytania, co szczególnego mają te miasta w swoich rozwiązaniach, jak przebiega proces oraz jacy specjaliści tam pracują, odpowiadają: inżynier ds. budowy Robert Gołoburdo (Kanada), architekt Maksym Zacharowy (Litwa) i student inżynierii zarządzania Emil Kleczkowski (Polska).

Jakie widzicie rozwiązania zrównoważonego rozwoju w swoich obecnych miastach zamieszkania?

Robert Gołoburdo: Cóż, kluczowym elementem miasta Montreal są rozwiązania infrastruktury na całej przestrzeni miasta. Można je nazwać swoistym „piętnastominutowym miastem”, czyli wszystko, czego potrzebuję, mam w zasięgu 10–15 minut drogi pieszo – pracę, siłownię, sklepy, rozrywkę. Bardzo dobrze są zagospodarowane tereny, jest wysoka gęstość zabudowy, mało przestrzeni bezcelowych, rozwinięte są przestrzenie publiczne, np. parki, są także wąskie uliczki, a priorytet zachowują piesi.

Posiadam samochód, ale nie potrzebuję go na co dzień, korzystam z roweru lub idę na piechotę. Dróżki rowerowe, jak też chodniki, są dostosowane dla ludzi, są szerokie, co nie jest typowe dla Ameryki, a od jezdni osłaniają je krzewy lub drzewa. Komunikacja miejska jest także na wysokim poziomie. Fak-



Emil Kleczkowski: **Miasto jest żywym organizmem, ma swoją historię i tworzy się już dzisiaj z zaangażowaniem coraz większej liczby osób z różnych dziedzin. Miasto przyszłości potrzebuje wysokich kwalifikacji i wszechstronnie rozwiniętych, otwartych architektów, inżynierów, urbanistów, ekologów, przyrodników, prawników, specjalistów ds. zrównoważonego rozwoju, ale także zaangażowania każdego z nas.**

tycznie są stworzone warunki do wyboru alternatywnych sposobów przemieszczania się, np. rowerem, hulajnogą, autobusem, pieszo, dzięki którym człowiek naturalnie wybiera przemieszczanie się bez samochodu; nie ma dyskryminacji osób, które nie posiada-

ją samochodu; jest dobrze rozwinięty biznes lokalny, dlatego też nie ma konieczności korzystania z hipermarketów i robienia dużych zakupów samochodem. Infrastruktura sprzyja wyborowi ekologicznego sposobu translokacji, bo taki wybór ułatwia miejscowym codzienne życie. Warto też zaznaczyć, że tak jest projektowane centrum miasta, dzielnice odległe mają nieco inny kształt.

Maksym Zacharow: Infrastruktura miasta Wilna jest stworzona dla poruszania się samochodem, wszystkie galerie są dostosowane do tego, aby tam jechać autem, np. każdy zjazd do takiego dużego sklepu jest od prawej strony, co niezmiernie ułatwia osiągalność danego budynku, są duże parkingi, które sugerują wybór tego środka transportu. Biurowce są budowane nawet za miastem, gdzie nie ma faktycznie żadnej infrastruktury społecznej, co od razu determinuje wybór środka transportu. Ludzie nie chcą szukać alternatywnych sposobów przemieszczania się, bo po prostu nie jest to wygodne. Co prawda Starówka radzi sobie już całkiem dobrze, są dróżki rowerowe (przez sześć lat zwiększyły się o ponad 100 km), krzewy, sadzonki, wypożyczalnie rowerów, hulajnogi, zamknięte są niektóre ulice dla pieszych, gdzie są stworzone miejsca rekreacji lub rozrywek. Trudno jest poruszać się w centrum, bo drogie są parkingi, a to sprzyja wyborom innego transportu.

Emil Kleczkowski: Taką rzeczą, która mi osobiście wpadła w oko, jest to, że coraz więcej torów tramwajowych pokrywa się z boków trawą, to jest tzw. zielona fala. Tak ogólnie to Warszawa ma najwięcej wieżowców spośród innych europejskich miast, w tym nowo otwarty najwyższy budynek w Unii Europejskiej, który ma taras widokowy i ogród. Ale te wieżowce są nieekologiczne, mimo że mają najwyższą ekologiczną klasę, gdyż w nich ciągle jeżdżą windy i trzeba pompować wodę na najwyższe piętra. W mieście jest bardzo dobrze rozbudowana zarówno infrastruktura rowerowa, jak i system rowerów na wynajem i dużo osób może



Maksym Zacharow:
Infrastruktura miasta Wilna jest stworzona dla poruszania się samochodem, wszystkie galerie są dostosowane do tego, aby tam jechać autem, są duże parkingi, które sugerują wybór tego środka transportu. Biurowce są budowane nawet za miastem, gdzie nie ma faktycznie żadnej infrastruktury społecznej, co od razu determinuje wybór środka transportu.

dojechać do pracy bezpłatnie na miejskim rowerze, który zawsze jest w bardzo dobrym stanie.

W jaki sposób konstruuje się budynki teraźniejszości?

Robert Gołoburdo: Można wyróżnić trzy podstawowe tematy konstru-

owania dzisiaj budynków: budownictwo przyjazne dla środowiska, efektywność energetyczna eksploatacji budynku, odpowiednie materiały i spojrzenie na przyszłość. Niezbędne jest zwrócenie uwagi na wpływ na środowisko podczas budowy danego budynku, zanieczyszczenie środowiska, ślad CO₂, efekt cieplarniany. Następnie ważna jest sprawność energetyczna budynku, czyli, na ile użytkowanie budynku zgodnie z przeznaczeniem przy jednoczesnym możliwie najniższym zużyciu energii zapewnia komfort użytkownikom. Oczywiście, projektowanie budynku musi uwzględnić odpowiednie materiały oraz sprostać ewentualnym potrzebom użytkowników w przyszłości, np. stacje ładowania samochodu elektrycznego, miejsca na postoje rowerów, hulajnogi itp. Są też systemy, tzw. normatywy, wymagania, które każdy budynek musi spełnić. Takie przepisy koncentrują się na wymaganiach bezpieczeństwa budynków. To jest podstawa, ale są to też różne rozwiązania kreatywne polegające na odniesieniu się do strefy, w której dany budynek jest zbudowany albo się buduje. Mogą to być np. ruchome panele, które pozwalają wykorzystywać światło dzienne w większej objętości czy inne rozwiązania architektoniczno-inżynierskie wykorzystujące naturalny teren i warunki klimatyczne.

Maksym Zacharow: Jest ogrom dokumentów i normatywów państwowych czy europejskich, które trzeba zrealizować. W takiej pracy czasem dla architekta lub inżyniera może zabraknąć kompetencji, dlatego nieraz sięga się po pomoc prawnika. W projektach przede wszystkim podchodzi się do urzędowości normatyw, działania według dokumentów. Nie możemy ich zmieniać, pracujemy według wymogów i standardów, wizualne ujęcie idzie razem z procesem twórczym. Pracując w grupie, trzymamy się harmonogramu, uwzględniamy spostrzeżenia i komentarze jedni od drugich. Pracujemy jako jeden organizm, gdzie żadna odpowiedzialność (funkcja) nie jest mniej lub więcej ważna. W reali-

zacji projektu jednakowo ważny jest każdy element.

Emil Kleczkowski: Obecnie studiuje inżynierię zarządzania i interesuję się architekturą. Właśnie ten temat jest poruszany w polskim programie „Architecture is a Good Idea”, a mówi się tam, że podczas studiów architektonicznych dużo czasu poświęca się twórczości, architektura natomiast jest przedstawiana jako narzędzie, które naprawia świat, że nie ma problemów, a są rozwiązania i że są to rozwiązania projektowe, budowlane, architektoniczne. Można wyciągnąć wniosek, że studenci po prostu nie są szykowani do realiów „papierowych standardów”, ramek finansowych oraz moralnych ustalonych przez inwestorów i prawo. De facto często widzimy budynki wznoszone metodą „kopiuj/wklej”, autorskiej twórczości niekoniecznie jest dużo.

Jacy specjaliści i z jakimi kompetencjami tworzą i będą tworzyć miasta przyszłości?

Robert Gołoburdo: Oczywiście podstawą są i będą osoby z dobrze rozwiniętymi umiejętnościami logicznymi, wizualno-przestrzennymi, stosujące nowoczesne technologie. Liczy trzeba polubić, aby taką pracę wykonywać. Codzienna praca opiera się na bardzo dokładnych przeliczeniach, sprawdzaniu i ponownym przeliczaniu. To jest duża odpowiedzialność, odpowiedzialność za ludzi, za bezpieczeństwo. Ale nie tylko chodzi tutaj o nauki ścisłe, chodzi też o wszechstronne podejście do sprawy, dlatego specjalista powinien rozwijać się wszechstronnie. Zbyt matematyczne miasto też nie jest dobre dla człowieka, dobre i ciekawe przykłady miast mają też w sobie elementy chaosu. Właściwie praca inżyniera to nie jest tylko praca indywidualna, to jest także praca w grupie z innymi specjalistami, architektami, inżynierami, specjalistami od zrównoważonego rozwoju, dlatego ważne są także umiejętności komunikacyjne, językowe, samodyscyplina i samokontrola, umiejętność pracy w grupie.



Robert Gołoburdo:
Można wyróżnić trzy podstawowe tematy konstruowania dzisiaj budynków: budownictwo przyjazne dla środowiska, efektywność energetyczna eksploatacji budynku, odpowiednie materiały i spojrzenie na przyszłość. Niezbędne jest zwrócenie uwagi na wpływ na środowisko podczas budowy danego budynku, zanieczyszczenie środowiska, ślad CO₂, efekt cieplarniany.

Maksym Zacharow: Nawet gdy z perspektywy klienta wygląda to tak, że praca architekta jest bardzo indywidualna, tak właściwie nie jest. Architekt to jest zawód tworzący przestrzeń dla ludzi, a może stworzyć przestrzeń przygniatą, dominującą, ale także otwartą, liberalną, wolną. Z tego zawsze korzystają różne reżimy polityczne. Na podstawie architektury możemy powiedzieć

dużo o panującym klimacie psychologicznym, o tym, jak ludzie „powinni się czuć” w tym mieście. Dlatego tutaj jest bardzo ważna też postawa moralna pracownika. Moralność, otwartość, profesjonalizm, ciekawość świata, chęć zmiany na lepsze, a nie tylko zarobienie dobrych pieniędzy. Projekty architektoniczno-inżynierskie są realizowane w zespole, którym zarządza doświadczony i wyspecjalizowany architekt albo inżynier. Od niedawna do takich grup roboczych są także zapraszani specjaliści od architektury pejzażu, przyrodnicy, przedstawiciele społeczeństwa lokalnego. Architektura robi się bardziej otwarta i dlatego potrzebuje otwartych, wszechstronnie rozwiniętych specjalistów o wysokich kwalifikacjach.

Emil Kleczkowski: Przytoczę tutaj przykład z książki „Cztery wymiary architektury” znanego polskiego architekta i urbanisty Radosława Gajdy. Otóż autor mocno wspiera naukę i historię, czyli architekturę współczesną, której budowa, przebudowa oraz dostosowanie budynków do współczesnych realiów powinny być oparte na faktach historycznych. Nie można zacierać historii budynków, bo taka antyintelektualna, antynaukowa postawa prowadzi do materialnych skutków i błędów moralnych. Uważam, że miasta przyszłości będą tworzyć wysoko wykwalifikowani specjaliści o szerokim zasięgu kompetencji, nie tylko związanych bezpośrednio z wykonywaną pracą.

Uogólniając, można stwierdzić, że nie możemy odpowiedzieć na pytanie, jaka będzie architektura i inżynieria w miastach przyszłości. Na pewno można powiedzieć, że miasto jest żywym organizmem, ma swoją historię i tworzy się już dzisiaj z zaangażowaniem coraz większej liczby osób z różnych dziedzin. Miasto przyszłości potrzebuje wysokich kwalifikacji i wszechstronnie rozwiniętych, otwartych architektów, inżynierów, urbanistów, ekologów, przyrodników, prawników, specjalistów ds. zrównoważonego rozwoju, ale także zaangażowania każdego z nas, aby miasto przyszłości było miastem zrównoważonego rozwoju, miastem ludzi i dla ludzi.



Siemanko! Wy macie wakacje, a dorośli – urlop. Czy wiecie, co oznacza to słowo? Otóż pochodzi ono z języka niemieckiego i ma ciekawą historię. W średniowieczu oznaczało tyle, co „możesz iść”. Żaden dworzanin nie ośmielił się oddalić od swego władcy, jeśli ten na to nie zezwolił, mówiąc: „urlop”! Z biegiem czasu zmieniło się znaczenie tego słowa, choć tak jak niegdyś władcy, obecnie szefowie waszych rodziców używają go, kiedy zezwalają swoim pracownikom opuścić miejsce pracy. Ci, którzy są sami dla siebie szefami, mówią: Idę na urlop!

Waszym rodzicom i wszystkim dorosłym życzę najlepszego wypoczynku urlopowego! Odpoczywajcie, relaksujcie się i odnawiajcie siły!

PSY – NASI PRZYJACIELE

Nie każdy go posiada, ale każdy o nim marzy. Jak bardzo różnorodnie mogą wyglądać nasze psyki – małe, duże, chudziaki i grubaski, białe, czarne i w ciapki, z sierścią i bez i tak naprawdę nie sposób tego wszystkiego wymienić – tak też pojawiają się w naszym języku polskim w wielu powiedzeniach. Poznajcie je oraz ich znaczenie.



PIESKIE POWIĘDZONKA, CZYLI ZWIĄZKI FRAZEologiczne z psem w tle

Kupić coś za psi grosz – czyli bardzo tanio, za bezcen – to prawdziwa okazja!

Czuję się jak zбитy pies – oj, to fatalnie! Bardzo źle się czuję!

Wierny jak pies – chyba wierniejszy już być nie może; to prawdziwy przyjaciel, taki na dobre i na złe.

Żyć jak pies z kotem – lepiej nie żyć tak z bliskimi, to oznacza ciągłe kłótnie. Tymczasem wcale nie jest tak, że pies nie może lubić się z kotem!

Zabierać się do czegoś jak pies do jeża – podchodzić do czegoś bardzo niechętnie, z przesadną ostrożnością.

Niejednemu psu [na imię] Burek – kiedy ktoś wam tak powie, to nie warto brać wszystkiego do siebie – bo niekoniecznie ten ktoś o was coś mówi, może dotyczyło to kogoś zupełnie innego.

Ni pies, ni wydra – czyli zupełnie nie wiadomo, co to jest i z czym się to je.

Pogoda pod psem – paskudna pogoda, najczęściej deszczowa. A czemu pod psem? Tego nikt nie wie...

Na psa urok! – zła wróżba, zaklęcie – niech zło Was nie spotka.

Pocałuj psa w nos – oj, nie mówcie tak do nikogo, bo to oznacza, żeby ten ktoś wypchał się i dał wam spokój.

ZAGADKA

*Czytaj od początku albo wstak,
nie nie szkodzi
i tak się nie zmienia
nazwa znanej todzi.*

JAK TO NA WAKACJACH BYWA... PIES CZY KOT

Sebastian ma wujka, który jest naukowcem, biologiem, i mieszka z dala od miasta, w małym domku, a miasto mu przeszkadza. Woli wstawać o świcie i obserwować o swojej guszy ptaki i zwierzęta. Mama Seby uważa go za dziwaka. Seba na komunie dostał od wujka wielki kolorowy atlas przyrody i był nim zafascynowany i wywalczył sobie wakacyjny pobyt u wujka, chociaż mama narzekała: „Dziecko się tam nie wyśpi i będzie głodne”. Syn z ojcem byli nieugięci i tłumaczyli, że po takim pobycie Seba na pewno

w czwartej klasie będzie dobry z przyrody.

Sebastian pojechał i dobrze się bawił, zwłaszcza że wujek Arek ma w domu kilka uroczych zwierząt, w tym kota, który wabi się Pies, i psa, który wabi się Kot.

Gdy Seba po długim pobycie u wujka wrócił do wielkiego miasta, mama zapytała go żartem przy kolacji:

– No, co tam, nauczyłeś się czegoś z tej przyrody? To kto łapie myszy?

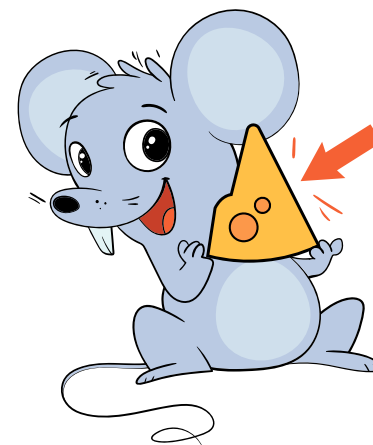
– Pies – odpowiada ze śmiechem Sebastian.

– Słucham? – zdenerwowała się mama. – Myślałam, że ten Arek, choć dziwak, to przynajmniej na przyrodzie się zna! To może jeszcze nauczyłeś się, że szczeka...

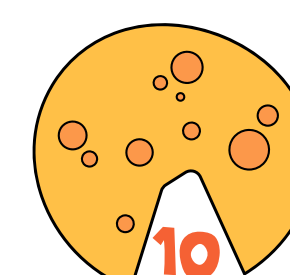
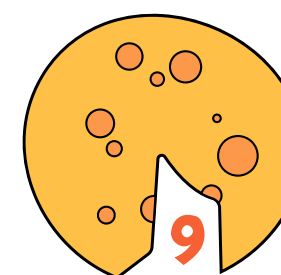
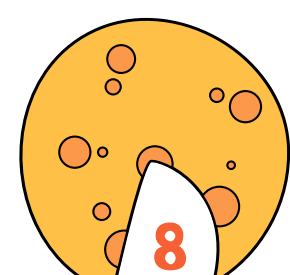
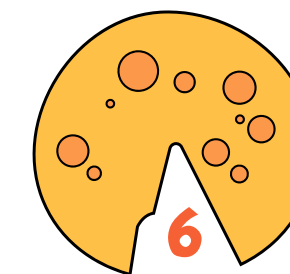
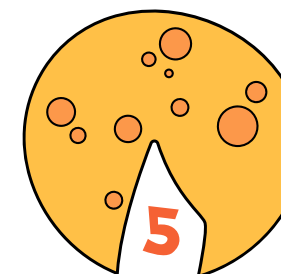
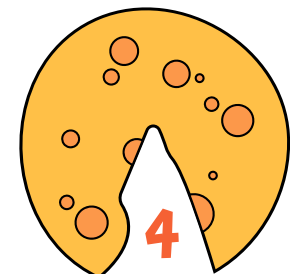
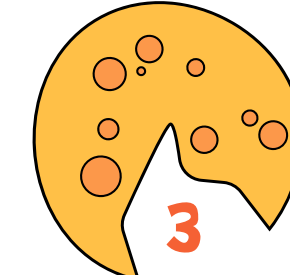
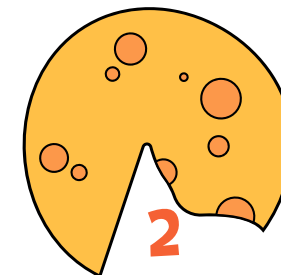
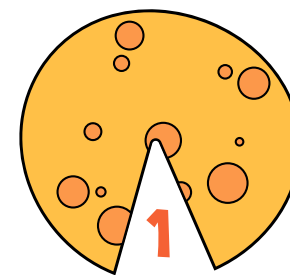
– Kot! Dokładnie tak! – zaśmiał się Seba.

CZY WIECIE, ŻE...

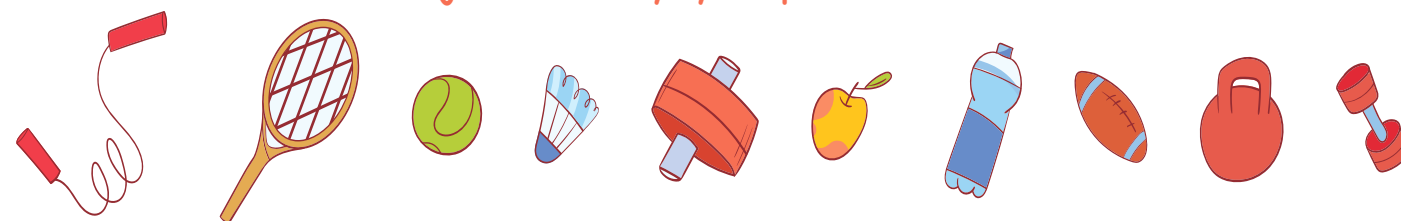
W Irlandii jest najwięcej dni deszczowych w roku spośród wszystkich krajów Europy. Kiedyś turysta spytał małego chłopca: „Czy zdarzył się tu dzień, w którym nie padało?”. „Nie wiem, mam dopiero 8 lat” – odpowiedział mały Irlandczyk.



Dopasuj kawałek sera!



Znajdź 10 ukrytych przedmiotów!



Spędzanie czasu na świeżym powietrzu pozytywnie wpływa na zdrowie psychiczne dzieci, co jest istotne dla ich rozwoju.

Rozwijanie kreatywności i umiejętności dzieci poprzez letnie zajęcia plenerowe

Kiedy słońce w pełni oświetla niebo, a długie letnie dni rozciągają się przed nami, dzieci nie mogą doczekać się chwili, kiedy znowu będą mogli wyjść na zewnątrz i bawić się na świeżym powietrzu.



Anna Pawłowicz-Janczys

Letnie zajęcia plenerowe są dla nich nie tylko atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu, lecz także stanowią nieocenione źródło rozwoju na wielu płaszczyznach: fizycznej, umysłowej i społecznej.

Aktywność fizyczna i rozwój umiejętności motorycznych

Ruch jest integralną częścią życia każdego człowieka, ale dla dzieci ma on szczególnie istotne znaczenie. To dzięki niemu rozwijają się umiejętności motoryczne, poprawia się koordynacja, siła, elastyczność, a także rozwija się układ kostny i mięśniowy.

Podczas letnich zajęć plenerowych dzieci mają szansę eksploracji różno-

rodnych form aktywności fizycznej: od tradycyjnych gier z piłką przez bieganie, skakanie, wspinaczki aż po pływanie, jazdę na rowerze czy rzucanie dyskiem (frisbee). Każda z tych form aktywności rozwija różne zestawy umiejętności motorycznych.

Gry zespołowe z piłką rozwijają koordynację, zręczność, a także umiejętność pracy zespołowej. Wspinaczka, czy to na drzewa, czy na specjalnie do tego przeznaczone urządzenia na placu zabaw, pomaga z kolei rozwi-

jać siłę, zwłaszcza górnej partii ciała, a także uczy dzieci oceny ryzyka. Skakanie przez skakankę czy bieganie to z kolei doskonałe ćwiczenia na wytrzymałość i koordynację.

Wszystkie te formy aktywności przyczyniają się do rozwijania umiejętności motorycznych. Wyróżniamy tu umiejętności dużej motoryki, związanej z większymi ruchami ciała, takimi jak bieganie, skakanie czy rzucanie, oraz umiejętności małej motoryki, które dotyczą precyzyjnych ruchów, takich jak chwytanie czy manipulowanie małymi przedmiotami.

Podczas letnich zajęć plenerowych dzieci mają okazję do rozwijania obu motoryk. Na przykład gra w piasku może pomóc w rozwijaniu precyzyjnych umiejętności chwytania i manipulowania przedmiotami, podczas gdy bieganie, skakanie czy wspinaczka rozwijają większe umiejętności motoryczne.

Ruch ma też wpływ na procesy uczenia się. Dzieci, które są aktywne fizycznie, często osiągają lepsze wyniki w nauce, lepiej koncentrują się i łatwiej przyswajają nowe informacje. Dzieje się tak dlatego, że ruch stymuluje pracę mózgu, poprawiając przepływ krwi i dostar-

czając więcej tlenu do komórek nerwowych.

Dodatkowo przez wspólne gry i zabawy na świeżym powietrzu dzieci uczą się wielu ważnych umiejętności społecznych. Uczą się, jak pracować w zespole, jak rywalizować w zdrowy sposób, jak negocjować i rozwiązywać konflikty. Te umiejętności są nieocenione w późniejszym życiu.

Stymulacja kreatywności i land art dla dzieci

Letnie zajęcia plenerowe to nie tylko ruch, ale także stymulacja kreatywności i wyobraźni. Tworzenie land artu, budowanie zamków z piasku, a nawet obserwowanie kształtów chmur mogą pobudzać kreatywność, zdolności abstrakcyjnego myślenia oraz rozwijać umiejętność rozwiązywania problemów. Wszystko to staje się doskonałą bazą do rozwoju umiejętności, które będą niezbędne w dorosłym życiu.

Land art to doskonała forma twórczości dla dzieci, szczególnie podczas letnich zajęć plenerowych. Nie wymaga specjalnych materiałów, wystarczą elementy, które można znaleźć w otoczeniu. Liście, patyki, kamienie, piasek, kwiaty – wszystko to może posłużyć jako materiał do tworzenia.

Twórczość w ramach land artu pomaga dzieciom rozwijać kreatywność, umiejętność myślenia abstrakcyjnego, a także uczy szacunku do przyrody. W trakcie tworzenia, dzieci mają możliwość obserwowania różnych tekstur, kształtów i kolorów, co może przyczynić się do rozwijania percepcji sensorycznej. Zabawa w land art może także przyczynić się do nauki. Na przykład dzieci mogą uczyć się nazw różnych gatunków roślin, które wykorzystują do swoich kompozycji, czy obserwować zmiany w przyrodzie – np. jak liście zmieniają kolor w różnych porach roku.

Ponadto, tworzenie land artu może być świetną okazją do pracy zespołowej. Dzieci mogą wspólnie planować i tworzyć swoje dzieła, co może przyczynić się do rozwijania umiejętności współpracy, negocjacji i rozwiązywania problemów.

Land art jest formą sztuki, która doskonale wpisuje się w kontekst letnich zajęć plenerowych, stymulując rozwój na wielu płaszczyznach, jednocześnie dostarczając dzieciom dużo radości i satysfakcji z twórczości.

Rozwój umiejętności społecznych

Zabawy na świeżym powietrzu to też doskonała okazja do nawiązywania i rozwijania relacji społecznych. Dzieci, bawiąc się wspólnie, uczą się współpracy, negocjacji, dzielenia się zasobami i rozwiązywania konfliktów. To także czas, kiedy dzieci mogą nawiązać nowe przyjaźnie, nauczyć się empatii i wzajemnego szacunku.

Ostatni, ale nie mniej istotny aspekt letnich zajęć plenerowych dotyczy zdrowia psychicznego i emocjonalnego. Dzieci, które spędzają więcej czasu na świeżym powietrzu, często wykazują mniejszą skłonność do stresu, depresji czy problemów z koncentracją. Wielu badaczy zauważa również, że dzieci, które regularnie przebywają na zewnątrz, lepiej radzą sobie z emocjami, łatwiej odnajdują radość w codziennych czynnościach i mają wyższą samoocenę.

Letnie zajęcia plenerowe to nieoceniona skarbnica korzyści dla rozwoju dziecka na wielu płaszczyznach. Fizycznej – poprzez różnego rodzaju aktywności, które wspomagają rozwój motoryki; umysłowej – poprzez stymulowanie kreatywności i naukę poprzez zabawę; a także społecznej – poprzez możliwość nawiązywania interakcji z rówieśnikami i uczenia się nawigacji w relacjach interpersonalnych. Ponadto, spędzanie czasu na świeżym powietrzu pozytywnie wpływa na zdrowie psychiczne i emocjonalne dzieci, co jest niewątpliwie istotne dla ich dalszego rozwoju i dobrostanu.

Wobec tak wielu korzyści warto zadbać o to, by nasze dzieci spędzały jak najwięcej czasu na letnich zajęciach plenerowych. Niech słońce, wiatr i śmiech staną się nieodłącznym elementem ich rozwoju, a nauka poprzez zabawę stanie się motorem napędowym ich kreatywności i umiejętności.

KURKI, O KURKACH, Z KURKAMI



Elżbieta Monkiewicz

Pogoda nas nie oszczędza, ale bez względu na panującą suszę kurki pojawiają się nie tylko w lasach, lecz także na targowiskach. I z tego wynika, że nawet ci, którzy za miasto nie wyjeżdżają lub zajmują się grzybobraniem wyłącznie w sklepach lub na targu, już mogą korzystać z tego sezonowego produktu.

Quiche z kurkami i kurczakiem

Forma o średnicy 22–24 cm.

Składniki:

- 350 g mąki pszennej
- 200 g zimnego masła
- 50 ml wody
- 2 żółtka
- 1/2 łyżeczki soli
- 1/2 łyżeczki cukru
- łyżeczka ziół prowansalskich

Nadzienie:

- 2–3 spore garście kurek
- kawałek wędzonego kurczaka (bez kości, ok. 300 g)
- 300 ml śmietanki 30 proc.
- 1 cebula
- 2–3 ząbki czosnku
- 4 jajka
- 1 łyżka oliwy
- sól
- pieprz
- kilka gałązek świeżego tymianku
- 3–4 łyżki tartego parmezanu (lub grana padano)

I co z nimi robić?

Kurki to grzyby, które wymagają minimalnej obróbki. Często zaleca się pozostawienie grzybów w ciepłej wodzie, aby pozbyć się z nich brudu. Ale nie należy tego robić z kurkami, chyba że są bardzo brudne. Kurki wodę wchłaniają jak gąbkę, przez co stają się zbyt miękkie, a podczas gotowania mogą zamienić się w kaszę i stracić tę wyjątkową chrupkość i aromat.

Z uwagi na to, że grzyby błoniaste mają tendencję do wchłaniania bakterii i szkodliwych mikroorganizmów leśnych, aby uniknąć zatrucia, należy je wstępnie obgotować. Kurki pod tym względem są bardziej „czyste” i nie trzeba tego robić, ale jeśli istnieją obawy, lepiej przeprowadzić proces blanszowania. Grzyby zanurza się we wrzącej osolonej wodzie na nie więcej niż minutę. Po tych manipulacjach trzeba pozbyć się nadmiaru wilgoci z grzybów. Dobrym sposobem jest wykorzystanie suszarki wirówki do sałaty. Kurki kroją się w spore kawałki, a jeśli są bardzo małe, nie trzeba ich w ogóle rozdrabniać, ponieważ podczas obróbki ciepłej się zmniejszają.

- Mąkę, cukier, zioła i sól wysyp na stolnicę, dodaj starte na tarce masło i zetrzyj palcami mąkę i masło w drobną kruszonkę. Dodaj żółtka i wodę, następnie szybko zagnieć ciasto. Staraj się długo ciasta „nie męczyć”. Można też zrobić kruszonkę z pomocą robota kuchennego. Po tym, jak powstanie kruszonka, wysyp ją na stolnicę i zagnieć ciasto, dodając wodę i żółtka.
- Uformuj z ciasta dysk, zawiń w folię spożywczą i pozostaw w lodówce na co najmniej godzinę.
- Tymczasem przygotuj nadzienie: cebulę pokrój w drobną kostkę, rozdrobnił czosnek w dowolny sposób.
- Kurczaka pokrój w kostkę, kurki dokładnie oczyść, jeśli potrzeba, to umyj, osusz i posiekaj niezbyt drobno, mniejsze grzyby zostaw w całości.
- Na patelni z rozgrzanym olejem podsmaż cebulę i czosnek. Cebula powinna stać się szklista i lekko się zrumienić.
- Dodaj mięso i grzyby i chwilę podsmaż na dość dużym ogniu. Dopraw do smaku

Ta cudowna smażona kurka

Kurki to grzyby o gęstej strukturze, które odpowiednio ugotowane zachowują swój chrupiący smak w gotowym daniu. Dlatego większość kucharzy preferuje proces prażenia. Marynowane lub gotowane kurki stają się zbyt miękkie i tracą wiele ze swoich użytecznych właściwości, ponieważ są poddawane długotrwałej obróbce cieplnej. A smażenie pozwala przygotować grzyby w kilka sekund, a co za tym idzie – zachować większość zawartych w nich witamin i minerałów. Ponadto kurki w formie smażonej ujawniają swój niepowtarzalny smak i aromat. Do smażenia lepiej wybrać oliwę lub masło. To ostatnie nadaje grzybom delikatny smak. Jak długo smażyć kurki? Surowe będą gotowe po półgodzinie, wstępnie ugotowane są smażone przez 15–20 minut, blanszowane – 20–25 minut. Dobrym wskaźnikiem gotowości jest sok wydzielany przez grzyby: kiedy kurki są gotowe, staje się całkowicie przezroczysty. Smażone grzyby wkłada się do duszonych ziemniaków, stosuje jako nadzienie do placków, pierogów, zrazów, gołąbków, przygotowuje się z nich pilaw, risotto, sosy do makaronu, nadzienia do tart, quiche

solą i pieprzem, zmieszaj z cebulą i czosnkiem i zestaw z ognia. Ostudź.

- Schłodzone ciasto rozwałkuj na 0,5 cm grubości, wyłóż ciastem formę, szczególną uwagę zwracając na brzegi – nie powinno pozostać żadnych dziurek. Tak przygotowaną formę wstaw do zamrażarki nie krócej niż godzinę.
- Piekarnik rozgrzej do 180°C.
- Ciasto gęsto nakłuj widelcem, umieść na nim arkusz zgniecionego papieru do wypieków, na niego wysyp jakieś obciążenie. Piecz ok. 15 minut, następnie obciążenie zdejmij.
- Przygotowany farsz wyłóż na kruche ciasto i wyrównaj.
- Jajka rozmieszaj ze śmietanką, dodaj posiekane listki tymianku i dopraw solą i pieprzem. Masą wypełnij przygotowaną formę.
- Posyp startym parmezanem i wstaw do nagrzanego do 190°C piekarnika. Piecz jeszcze 20–30 minut, aż masa stężeje, a ser lekko się zarumieni.
- Podawaj na ciepło lub zimno.

i kanapek. Ale same w sobie są niesamowicie smaczne. Pieczone własnoręcznie kurki można uzupełnić ulubionym sosem i przyprawami. Aby przygotować wspańnięte danie o kremowej konsystencji, wlej śmietankę kremówkę do grzybów. Możesz też dodać ciężką lub kwaśną śmietanę. Ci, którzy szukają niecodziennego smaku, sięgają po ostry sos, wino i sok z cytryny. Ale jeśli chcesz poczuć prawdziwie grzybowy smak i aromat, nie powinieneś przeładowywać grzybów dodatkowymi dressingami, a zwłaszcza przyprawami.

Na grzyby!

Pamiętaj, że zanim wyruszysz na grzybobranie, musisz zadbać o swoje bezpieczeństwo. Zaleca się powiadomić znajomych i krewnych o tym, do jakiego rejonu i lasu się wybierasz. Znajdź na mapie główne punkty orientacyjne: rzeki, drogi lub stacje kolejowe. Lepiej wyjechać rano, aby mieć więcej światła dziennego. Wybierz lekką i całkowicie zakrywającą ciało odzież. I, oczywiście, zbieramy tylko te grzyby, o których na pewno wiemy, że nie są trujące. Owocnego grzybobrania!



STARY ORGIEJÓW jest mołdawskim kandydatem na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Turystów przyciągają tu pozostałości średniowiecznego zespołu monastycznego. Wykuwane mozolnie w skałach świątynie, eremy i cele mieszkalne.

Mołdawia, piękna i nieodkryta

Uchodzi za najbiedniejszy kraj w Europie, który odwiedza najmniej turystów. Nawet do Kosowa przyjeżdża ich więcej. Tymczasem Mołdawia jest krajem pięknej przyrody, znakomitego wina, smacznej kuchni i niezwykle życzliwych ludzi.



Jarosław Tomczyk

Kiedy na zadane pytanie o cel przylotu do Mołdawii pogranicznik w terminalu przylotów lotniska w Kiszyniowie usłyszał, że turystyczny, zdawał się być w szoku. Jego mina mówiła wszystko, twarz wyrażała niedowierzanie. Koleżanka na stanowisku obok była nie mniej zdziwiona. Sprawa

mogła wydawać im się podejrzana, bo turyści do Mołdawii praktycznie nie przyjeżdżają. Dłuższą chwilę trwało, zanim mundurowy zdecydował się wbić stempel do paszportu i pozwolił ruszyć dalej. Autobus z lotniska do centrum mołdawskiej stolicy ma do pokonania ok. 15 km. Przejazd kosztuje 6 mołdawskich lei,

czyli 30 eurocentów. Tyle zresztą kosztują wszystkie miejskie autobusy i trolejbusy bez względu na długość trasy. Bilety kupuje się u sprzedawcy w autobusie. Nie jest rzadkością widok wzięcia przez niego połowy ceny i niewręczenia pasażerowi talonu. Korupcja od lat zżera Mołdawię od szczytów władzy po niziny społeczne. Głośną na cały świat była afera sprzed kilku lat, w której elity rządzące wyprowadziły z systemu bankowego państwa okrągły miliard dolarów! Od przepędzenia z kraju w 2019 r. rządzącego nim faktycznie oligarchy Władę Plahotniucę sytuacja ponoć się poprawia. Potrzeba jednak lat, by zobaczyć tego efekty.

Wrota miasta

Szeroką arterią wiodącą na zachód autobus przejeżdża między dwoma wysokimi, bardzo charakterystycznymi blokami, które niczym schody pną się z obu stron w kierunku ulicy. Z bliska ze swoimi zabudowanymi na rozmaite sposoby balkonami wyglądają cokolwiek obskurnie, ale mimo to mają pewien architektoniczny urok. Miejscowi nazywają je wrotami Kiszyniowa.

Nie licząc typowo sowieckich bloków, miasto zupełnie nie przypomina Wilna. W pierwszym odczuciu zdaje się być mieszaniną Hrubieszowa, krakowskiej Nowej Huty i białoruskiego Mińska. Niewielkie, czasem nawet XIX-wieczne domki mieszaną się z socrealistycznymi gmachami. Gdzieś wyraźnie – raczej mniej niż bardziej okazała – cerkiew.

Centralnym punktem Kiszyniowa jest łuk triumfalny z 1846 r. Wybudowano go ku chwale wojsk rosyjskich, które w 1812 r. pokonały Turków, odrywając od ich imperium Besarabię, czyli etnicznie rumuńskie tereny Gospodarstwa Mołdawskiego. Tak rodziły się zrebry dzisiejszego mołdawskiego państwa i zaczęła, jakby nie patrzeć, tragedia mieszkańców, w których życie wkroczył, obecny do dziś, rosyjski imperializm. To wokół łuku, naprzeciw którego znajduje się siedziba rządu, gromadzi się co jakiś czas ludność stolicy czy inne grupy protestujących mających dość sytuacji w kraju i żądających zmian. W cza-



ŁUK TRIUMFALNY jest centralnym punktem Kiszyniowa. Wybudowano go w 1846 r. ku chwale wojsk rosyjskich.

sie naszego pobytu protestowali akurat mołdawscy rolnicy, blokując traktorami sąsiednie ulice.

Zarówno łuk, jak i gmach rządu wznoszą się przy ulicy Stefana Wielkiego, najwybitniejszego władcy Gospodarstwa Mołdawskiego, lennika Kazimierza Jagiellończyka. Jego okazały pomnik znajduje się nieopodal, przed wejściem do parku jego imienia. Powstał w międzywojniu, gdy Kiszyniów należał do Rumunii. W 1940 r. ukryto go w obawie przed Sowietami. Na swoje miejsce wrócił dopiero w latach 90. XX w. W pobliżu mieści się mołdawski parlament oraz strzelista siedziba prezydenta państwa. Po jej prawej stronie typowo sowiecki, gigantyczny Teatr Opery i Baletu. Niejako za plecami łuku triumfalnego, w głębi klimatycznego parku, znajduje się prawosławna katedra Narodzenia Pańskiego, starsza od łuku o 10 lat. Obok niej dzwon-

nica, odbudowana wiernie po tym, jak w 1962 r. sowieccy okupanci zburzyli ją w ramach walki z religią.

Przy głównej ulicy, idąc w drugą stronę, znajdziemy jeszcze kilka innych ciekawych budynków. Szczególnie warto zwrócić uwagę na neorenesansowy gmach ratusza z wieżyczką zegarową z początku XX w. oraz klasycystyczny Teatr Narodowy im. Mihaii Eminescu, uważanego za poetę narodowego w Rumunii i Mołdawii.

Muzea za pół euro

Powiedzieć, że Kiszyniów jest miastem muzeów, byłoby grubą przesadą. Placówek muzealnych jest jednak dość sporo, a wszystkie łączą dwie cechy. Po pierwsze, są niezwykle tanie, bo bilet dla osoby dorosłej to wydatek nieprzekraczają-



W PIWNICACH WINNYCH Cricova przechowuje się najstarsze wina z całego świata.

cy z reguły pół euro. Po drugie, oferują ekspozycje jakby żywcem przeniesione z poprzedniej epoki.

O ile w stolicy Mołdawii generalnie można mieć wrażenie przeniesienia w czasie o 30 lat wstecz, to wizyta w kiszyniowskich muzeach daje wręcz taką pewność. Kompletnie brak tu jakichkolwiek, tak modnych dzisiaj, multimedii. Ekspozycje w gablotach, słabo opisane, prezentowane bez pomysłu, jak zaciekawic nimi zwiedzających. Inna sprawa, że tych ostatnich jak na lekarstwo, czemu i trudno się dziwić, patrząc na ofertę adekwatną do ceny.

Mimo wszystko do kiszyniowskich muzeów zajrzeć warto. W Narodowym Muzeum Sztuki, ładnym gmachu, zarówno jeśli idzie o bryłę, jak i wewnątrz, trafiliśmy na ciekawą wystawę polskiego plakatu autorstwa Ryszarda Kai, zmarłego cztery lata temu malarza i grafika. Przygotowana przez Instytut Polski w Bukareszcie i Ministerstwo Kultury Mołdawii, cieszyła się na tyle dużym zainte-

resowaniem, że choć miała trwać tylko do połowy czerwca, została przedłużona do lipca. Z kolei ekspozycji prac malarzy Mihaïla Petrica towarzyszyła piękna, odpowiednio dobrana muzyka wygrywana na żywo na cymbałach.

W Narodowym Muzeum Historycznym sporo ciekawych zdjęć z historii niepodległej Mołdawii. Na nich także uwiecznione wizyty w tym kraju przywódców Polski i Litwy. Można przestudiować również historyczne mapy z czasów, gdy Gospodarstwo Mołdawskie graniczyło z Rzeczpospolitą. Z kolei Muzeum Miasta Kiszyniowa warto odwiedzić dla zobaczenia wieży ciśnieli, w której się mieści. Z najwyższej kondygnacji rozpościera się panorama miasta. W pobliżu znajduje się kiszyniowski uniwersytet oraz najpopularniejszy miejski park Valea Morilor. Ładnie zagospodarowany, można w nim znaleźć chwilę ochłody. Parków i starych drzew, szczególnie pięknie pachnących lip, w Kiszyniowie jest zresztą wiele. Jeden z obszarów zie-

lonych znajduje się na terenie kompleksu pamięci Eternitate, otwartego 9 maja 1975 r., oczywiście dla upamiętnienia bohaterów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Głównym elementem pomnika jest wysoka na 25 m piramida, przed którą płonie wieczny ogień pamięci. Na terenie kompleksu upamiętnieni są także polegli w wojnie o Naddniestrze w 1992 r.

Mołdawskie wino

Z turystycznego punktu widzenia miejscem najbardziej znanym w Mołdawii są bez wątpienia piwnice winne Cricova. Miasteczko o tej nazwie leży kilkanaście kilometrów od Kiszyniowa, w zasięgu miejskiego autobusu. Cricova to ponad 60 km podziemnych korytarzy. Panuje w nich specyficzny mikroklimat i stała temperatura oscylująca między 12 a 14°C. Zwiedzanie, połączone z degustacją, kosztuje ok. 12 euro i pozostawia po sobie niesamowite wrażenia. Trwa około półtorej godziny, odbywa się nowoczesnym meleksem, który wozi wycieczkowiczów po najciekawszych zakamarkach tak, by nie zakłócać pracy winiarni.

Na jednej ze ścian umieszczono zdjęcia sławnych osób z całego świata, które odwiedzały Cricovę. Można wypatrzyć byłych prezydentów Polski i Litwy, Bronisława Komorowskiego i Dalię Grybauskaitė, jest była kanclerz Niemiec Angela Merkel, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, muzyk Goran Bregović, bokser Nikołaj Wałujew i wielu innych. Część z nich ma tu swoje prywatne piwniczki, w których przechowują wina. Przewodniczka nie chciała zdradzić, ile kosztuje taka usługa.

Podczas zwiedzania w niewielkiej sali kinowej emitowany jest film prezentujący historię i pracę winiarni. W trakcie seansu uczestnicy prelekcji częstowani są znakomitym winem musującym, którego Cricova jest największym producentem w Europie Wschodniej.

W stosunkowo młodych, bo powstałych w 1952 r. piwnicach przechowuje się nie tylko miejscową produkcję, ale także najstarsze wina z całego świata. Oprócz przechowalnictwa i produkcji kombinat ma także w całej Mołdawii

ponad 500 ha winnic, które dostarczą blisko 3,5 tys. ton winogron rocznie. Produkcja wina miała do niedawna największy udział w mołdawskim PKB. W ostatnim czasie zdystansował ją sektor IT.

Stary Orgiejów

W Mołdawii próżno szukać obiektów wpisanych na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Owszem, jest na niej Południk Struvego, ale to wpis transgraniczny, razem z dziewięcioma innymi krajami, m.in. z Litwą. Miejscem, które aspiruje, by na prestiżowej liście się znaleźć, jest Stary Orgiejów, kompleks historyczno-archeologiczny położony 60 km na północny wschód od Kiszyniowa. Ze stolicy Mołdawii można tu dotrzeć za nieco ponad 2 euro marszrutką odjeżdżającą z placu Centralnego nieopodal ulicy Stefana Wielkiego.

Bus dowiezie nas do wsi Butuceni, od której zaczyna się kompleks Starego Orgiejowa. Wieś jest niezwykle malownicza, przebiega przez nią utwardzona droga, gdzieś zdradzająca, że kiedyś mógł ją pokrywać asfalt. Przy drodze stoją chaty typowe dla mołdawskiej zabudowy. Mieszkańcy wystawiają przed nimi stoliki, oferując do sprzedania domowe wino i inne specjały. Niektóre chaty oferują noclegi.

Dla turysty najbardziej atrakcyjne są tu pozostałości istniejącego od średniowiecza zespołu monastycznego – wykuwanych mozolnie w skałach świątyń eremów i cel mieszkalnych. W XV w., w czasach Stefana Wielkiego, był tu też zamek i dwie cerkwie, ale wkrótce po jego śmierci zostały zniszczone przez najeźdźców zza Dniestru. Zagrożenie z ich strony spowodowało, że miejscowość przeniesiono kilka kilometrów w głąb kraju. W Starym Orgiejowie zostali tylko mnisi, którzy przebywali tu do 1816 r. Kilka lat później mieszkańcy Butuceni, nie mając własnej cerkwi, wydrążyli ze wsi tunel do tej opuszczonej w skale. Dziś, gdy we wsi jest nowa świątynia, ta skalna używana jest okazjonalnie. Przyciąga za to turystów, którzy podejmują samotny stary mnich.

FOT. JAROSŁAW TOMCZAK



WYSTAWA POLSKIEGO PLAKATU cieszyła się dużym zainteresowaniem w Narodowym Muzeum Sztuki w Kiszyniowie.

Nie tylko mamałyga

Będąc w Mołdawii, nie można nie spróbować lokalnych specjałów. Tradycyjna kuchnia mołdawska słynie z szerokiej gamy potraw i wysmienitego smaku. Wpływ na nią miała kultura wielu ludów zamieszkujących terytorium kraju w ciągu ostatnich stuleci: Ukraińców, Rosjan, Greków, Żydów, Niemców, a także Polaków, których potomków, chętnie przyznających się do korzeni, spotyka się w tym kraju dość często.

Najbardziej znaną mołdawską potrawą jest mamałyga. Przygotowuje się ją z drobno zmielonej kaszy kukurydzianej i gotuje na wodzie. Bywa tak gęsta, że można ją łatwo pokroić na kawałki. Zwykle podaje się ją ze śmietaną, bryndzą lub serem feta. Dla przybysza z Polski czy Litwy pewnym szokiem może być dodana do tego potrawka z kurczaka i zimna jajecznicza. W połączeniu smaków komponują się jednak znakomicie.

Niezwykle popularne w Mołdawii są także placindy, pyszne placki z ciasta drożdżowego lub francuskiego. Ciasto jest okrągłe, płaskie, z nadzieniem w środku. Wypełnia je ser feta, twarożek z zieleciną, kapusta, ziemniaki, mięso. Do słodkiego nadzienia są używane owoce. Z reguły placindy są podawane na gorąco. Za 160 mołdawskich lei, czyli jakieś 9 euro, można zjeść dobry obiad w restauracji. Tyle że zaglądamy tam raczej tylko ci, którzy na co dzień pracują za granicą, a do Mołdawii wpadają jedynie w odwiedziny. W Mołdawii nie żyje się lekko. Kierowca marszrutki przyznał się do pensji 400 euro miesięcznie. Spotkany w autobusie z Cricovej emeryt dostaje 65 euro, dorabia zonglerką na ulicy. Mimo to ludzie są w tym kraju życzliwi i ochoczo otwierają serca dla gości, o czym najlepiej świadczy pomoc, jakiej ten biedny kraj udzielił uciekającym przed wojenną pożogą Ukraińcom.



Gruzja sama odchodzi od idei prezydenta Kaczyńskiego

Były prezydent Gruzji powoli umiera w niby prywatnej klinice, ale pod strażą obecnych władz Gruzji. Zachód i Ukraina starają się go ratować, czego przykładem ostatnia inicjatywa Polski. Jednak obecne władze Gruzji wyraźnie stawiają na Rosję, nie na Zachód. Stąd szanse Micheila Saakaszwilego są coraz mniejsze.

Antoni Rybczyński

„WIEMY ŚWIETNIE, ŻE DZIŚ GRUZJA, JUTRO UKRAINA, POJUTRZE PAŃSTWA BAŁTYCKIE, A PÓŹNIEJ MOŻE I CZAS NA MÓJ KRAJ, NA POLSKĘ” – mówił prezydent RP Lech Kaczyński w sierpniu 2008 r., przewidując kolejne agresywne działania Rosji wobec sąsiednich krajów. Prezydent Kaczyński po zaatakowaniu Gruzji zebrał grupę prezydentów państw bałtyckich i Ukrainy i udał się do Tbilisi, by okazać wsparcie prozachodniemu przywódcy Micheilowi Saakaszwilemu.

Przetrzymywanie byłego prezydenta za kratami i niewystarczająca opieka medyczna (sam Saakaszwili uważa, że jest po prostu podtruwany na zlecenie Putina) od wielu miesięcy wywoływały krytykę opozycji, Zachodu, ale też Ukrainy, której obywatelstwo zachował Micheil Saakaszwili. Sąd nie zgodził się na czasowe przeniesienie polityka do szpitala w jakimś innym kraju. Kilka miesięcy temu komisja lekarska wysłana na kliniki, gdzie jest więziony Saakaszwili, dzięki rzecznikowi praw obywatelskich Gruzji, stwierdzi-

ła, że stan zdrowia byłego prezydenta pogarsza się. Jednak rząd w Tbilisi nic z tym nie zrobił. Czy raport polskich lekarzy coś zmieni?

Saakaszwili. Polska diagnoza

Micheil Saakaszwili, prezydent Gruzji w latach 2004–2013, odbywa wyrok sześciu lat więzienia za nadużywanie władzy, który on i jego zwolennicy uważają za karę motywowaną politycznie. Do więzienia trafił w październiku

2021 r., po czym prowadził kilka strajków głodowych.

Pod koniec 2021 r. został zabrany do szpitala. W ocenie gruzińskich i zachodnich obrońców praw człowieka stan zdrowia Saakaszwilego jest na tyle poważny, że zagraża jego życiu. Od miesięcy o tym alarmowano. Po ostatniej rozprawie z udziałem Saakaszwilego, na nagraniu z której widać, że wygląda niczym postać na skraju życia i śmierci, protestowała głośno Ukraina, choćby ustami Wołodymyra Zełenskiego (Saakaszwili był gubernatorem ukraińskie-

go obwodu odeskiego w latach 2015–2016).

Zaangażowała się też Polska – jak wiadomo, od wielu lat bliska Gruzji i Saakaszwilemu, jak i on Polsce. Saakaszwili i członkowie jego rodziny od miesięcy domagali się, by do byłego szefa państwa dopuszczono lekarzy z Polski. W końcu gruzińskie ministerstwo zdrowia wydało pozwolenie na zbadanie Saakaszwilego przez zagranicznych medyków. Grupa polskich lekarzy rozpoczęła w połowie lipca badania byłego prezydenta Gruzji. To specjaliści z Zespołu Pomocy Humanitarnej-Medycznej, afiliowanego przy rządzie RP.

Grupa 44 posłów do Parlamentu Europejskiego napisała też list skierowany do prezydenta Salome Zurabiszwili oraz przewodniczącego parlamentu i premiera Gruzji, wzywając do przeniesienia byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego do jednego z państw członkowskich Unii Europejskiej. Europosłowie podkreślili potrzebę zapewnienia Saakaszwilemu niezbędnej i odpowiedniej opieki medycznej. Wyrazili swoje „głębokie zaniepokojenie i przerażenie” po tym, jak zobaczyli nagrania Saakaszwilego podczas rozprawy sądowej online.

Na rosyjskim kursie

Skazując świadomie Saakaszwilego na śmierć w więzieniu, obecne władze Gruzji działają z pełną premedytacją. To ma być ten przełomowy element, który sprawi, że Zachód zostanie zmuszony do zamrożenia współpracy z Tbilisi. To typowe dla prawdziwego władcy Gruzji, czyli miliardera i byłego premiera Bidziny Iwaniszwilego: stopniowo pogarszać relacje z Zachodem, ale tak, by można było później powiedzieć, że zerwaniu integracji Gruzji z UE i NATO winny jest sam Zachód, a nie Tbilisi.

Od 2008 r., kiedy NATO obiecało zarówno Gruzji, jak i Ukrainie, że „staną się członkami” Sojuszu w przyszłości, ich geopolityczne losy wydawały się być ze sobą ściśle powiązane: postsowieccy sąsiedzi Rosji starali się dołączyć do Zachodu. Wtedy w obu krajach rządzą prozachodni prezydenci: Wik-



SKAZUJĄC ŚWIADOMIE Saakaszwilego na śmierć w więzieniu, obecne władze Gruzji działają z pełną premedytacją.

tor Juszczenko w Kijowie, Micheil Saakaszwili w Tbilisi.

Gdy w 2010 r. Ukrainę przejęła prorosyjska ekipa Wiktora Janukowycza, wydawało się, że to Gruzji bliżej do NATO. Ale lata 2013–2014 wszystko zmieniły. Zaś po kolejnej rewolucji na Ukrainie rządzą zaczęli politycy zdeterminowani, by wprowadzić ją do NATO.

Za to chwilę wcześniej karta odwróciła się – na złą stronę – w Gruzji. Odsunięto reformatorski i prozachodni obóz Saakaszwilego. Od 2013 r. pełnię władzy w kaukaskim kraju sprawuje ugrupowanie pod nazwą Gruzjińskie Marzenie, a tak naprawdę jego założyciel, sponsor i faktyczny szef Bidzina Iwaniszwili. Najbogatszy Gruzyn, oligarcha, który fortunę zbił w Rosji i na Rosję politycznie stawia. Oczywiście nie mógł natychmiast zmienić kursu Gruzji – choćby z racji na prozachodnie nastawienie większości społeczeństwa. Postawił na pracę organiczną (Moskwa i jej agenci słyną z cierpliwości w realizacji postawionych zadań) i powoli oddalał Gruzję od Zachodu, by ostatnio coraz bardziej otwarcie ściągać ją z powrotem w rosyjską strefę wpływów. Z wyborów na wybory eliminowano z obozu rządzącego polityków prozachodnich lub przynajmniej przeciwnych zbliżeniu z Rosją. W efekcie dziś rządzą wierni pretorianie Iwaniszwilego i w rządzie, i w parlamencie, i w służbach, a odrobinę au-


tonomii i różnice w zdaniu zachowuje jedynie prezydent Zurabiszwili.

NATO? Już niekoniecznie

Tak jak w przypadku wielu polityków (i nie tylko) w wielu krajach, pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę i w efekcie konfrontacja Moskwy z Zachodem sprawiły, że i w Gruzji zrzucili maski politycy faktycznie prorosyjscy. Trudno bowiem inaczej określić obecny rząd gruziński, który nie tylko nie pomaga Ukrainie, ale nawet nie zachował neutralności. Nie przyłączył się do sankcji nałożonych na Rosję, a wręcz zacieśnił współpracę gospodarczą z Moskwą

w tempie i na skalę niewidzianą od ponad dwóch dekad. Kluczowi członkowie NATO, w tym Stany Zjednoczone, pozostają niechętni do zaferowania członkostwa w NATO słabemu krajowi, który Moskwa uważa za swoją strefę wpływów.

Kurs Gruzji na Rosję potwierdziły też przebieg i ustalenia szczytu NATO w Wilnie. Warto tutaj zacytować – za Radiem Wolna Europa – Boba Hamiltona, byłego attaché obrony w ambasadzie USA w Tbilisi, dziś szefa Programu Eurazji w Foreign Policy Research Institute (FPRI): „Gruzja i Ukraina od 2008 r. były swego rodzaju tandemem zmierzającym w kierunku Sojuszu w różnym tempie, ale zawsze wymienianym tym samym tchem. Myślę, że tandem Ukraina–Gruzja został zerwany, prawdopodobnie nieodwołalnie”.

Symbolem zmiany w polityce Gruzji była decyzja, żeby na szczyt NATO w Wilnie wysłać szefa dyplomacji, a nie jak zwykle, premiera lub prezydenta. – Musimy powiedzieć prawdę naszemu społeczeństwu i nam samym – powiedział premier Irakli Garibaszwili w parlamencie 30 czerwca, „uznając, że nie powinniśmy tworzyć niepotrzebnych oczekiwań”. Podobnie można interpretować uwagi premiera Gruzji, że „po co Ukrainie NATO jako gwarant bezpieczeństwa, skoro wcześniej Ukraina musiałaby pokonać Rosję”. Tylko złośliwość wobec kraju, który niedawno jeszcze był ważnym sojusznikiem Gruzji? Niestety, raczej nie. 



Lekkoatletyka
jest obiektywna
– wygrywa ten, kto
najszybciej pobiegnie,
najdalej rzuci,
najwyżej skoczy.

NATALIA KACZMAREK (ur. 17 stycznia 1998 r. w Drezdenku) – lekkoatletka specjalizująca się w biegu na 400 metrów. Mistrzyni olimpijska z Tokio (2021) w sztafecie mieszanej 4×400 m, wicemistrzyni w sztafecie kobiecej 4×400 m. Rekordzistka Polski na 400 m w hali. W 2021 r. została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest żołnierzem zawodowym Wojska Polskiego.

Sprinterka z buławą

Natalia Kaczmarek na 400 metrów pobiegła tak szybko, jak jeszcze żadna z pań w Polsce. Jeżeli utrzyma formę, to za rok będzie kandydatką do olimpijskiego medalu.

Szymon Dudek

Gdyby igrzyska olimpijskie odbywały się w tym roku, a nie za 12 miesięcy, byłaby murowaną kandydatką do medalu. Natalia Kaczmarek wygrała Memoriał Kamili Skolimowskiej, lekkoatletyczny miting Diamen-

towej Ligi rozegrany w niedzielę 16 lipca na Stadionie Śląskim w Chorzowie, w biegu na 400 metrów z fantastycznym czasem – 49,48 s. Młoda zawodniczka pobiła rekord życiowy oraz całego mitingu.

Szybka w Polsce

Oficjalny profil memoriału zauważył, że to najlepszy czas na 400 metrów pań, jaki kiedykolwiek uzyskano w Pol-

sce. Wcześniej podobnie szybko biegła Irena Szewińska w 1976 r. (czas 49,75 s), a w zeszłym roku na Silesia Memoriale Kamili Skolimowskiej z takim samym czasem kończyła Femke Bol. Forma Kaczmarek może cieszyć, bo memoriał na Stadionie Śląskim w Chorzowie to jeden z najistotniejszych startów w przygotowaniach do mistrzostw świata w Budapeszcie, które odbędą się w sierpniu.

Wyczyn Kaczmarek tym bardziej jest godny uznania ze względu na warunki, w jakich startowała. Blisko 30-stopniowy upał nie ułatwiał zadania.

– Było ciężko, ale akurat do sprintu to superwarunki. Nie będę tutaj zaprzeczać, że po wszystkim jest trochę gorzej, jest trudno dobrać się do siebie, ale jeżeli chodzi o sam bieg, to takie warunki naprawdę są świetne. Mięśnie są dogrzone i naprawdę biega się doskonale. Czy to koniec moich rekordów? Nie chcę mówić, że to moje optimum, bo ja tak za każdym razem mówię, a gdzieś tam pokonuję swoje granice. Na pewno to już jest świetny wynik, ale wierzę w to, że jeszcze będzie mnie stać na poprawę. Liczyłam, że może w Chorzowie uda mi się poprawić rekord życiowy, ale myślałam, że to będzie raczej w granicach 49,70 s, że urwę może tę dziesiątą – dzieliła się wrażeniami.

Kaczmarek cieszyła się, że taki wynik osiągnęła przed publicznością w Polsce. – Wydaje mi się, że bez kibiców nie byłoby takiego czasu. Kiedy weszłam na bieżnię i wyczytano moje nazwisko, to aż przeszły mnie dreszcze. Myślę, że to bardzo pomogło – nie kryła radości.

Sportowa para

Natalia Kaczmarek jest związana z kulmiotem Konradem Bukowieckim. Sportowa para nie kryje, że rywalizuje, ale tylko w swoich dyscyplinach. – Byłem bardzo zdziwiony, że ktoś może myśleć, że my w ogóle między sobą rywalizujemy – mówił Bukowiecki. – Nigdy nie porównywaliśmy się sportowo, nigdy nie umniejszaliśmy naszym osiągnięciom i nigdy ich nie wyciągaliśmy – dodawała Natalia.

Natalia Kaczmarek dokonała swojego wyczynu, gdy na bieżni panował 30-stopniowy upał. – Było ciężko, ale akurat do sprintu to superwarunki. Nie będę tutaj zaprzeczać, że po wszystkim jest trochę gorzej, jest trudno dobrać się do siebie, ale jeżeli chodzi o sam bieg, to takie warunki naprawdę są świetne. Mięśnie są dogrzone i naprawdę biega się doskonale – mówi Kaczmarek.

I dobrze, bo tych osiągnięć przybywa. Kaczmarek jest mistrzynią olimpijską w sztafecie mieszanej 4×400 metrów z igrzysk olimpijskich w Tokio w 2021 r. oraz wicemistrzynią w kobiecej sztafecie 4×400 metrów na tych samych igrzyskach.

A jak w ogóle trafiła do sportu? – Mój pierwszy trener widział mnie w wieloboju. Miałam próbować każdej z siedmiu dyscyplin, a potem zdecydować, która podoba mi się najbardziej. Ale nie we wszystkim się odnalazłam – bieg przez płotki szedł mi fatalnie. Stało na biegu na 400 metrów, bo zawsze byłam wyjątkowo wytrzymała, choć niekoniecznie superszybka. Bieg na tym dystansie jest wymagający. Wciąż wychodzę poza własną strefę komfortu. Ostatnio po starcie przez pół godziny wymiotowałam z wycieńczenia. Przed startem rzadko się stresuję. Nie zastanawiam się nad tym, w jakiej formie są moje rywalki. Skupiam się na sobie. Jeśli wiem, że wykonałam sto procent pracy, jestem zadowolona. Lekkoatletyka jest obiektywna – wygrywa ten, kto najszybciej pobiegnie, najdalej rzuci, najwyżej skoczy – opowiadała Kaczmarek w wywiadzie dla polskiej edycji magazynu „Vogue”, gdzie trafiła nawet na okładkę.

Z tartaku na bieżnię

Rodzice polskiej mistrzyni są leśnikami. Ojciec prowadzi tartak w Górzyskach 10 km od Drezdenka (województwo lubuskie). W przeszłości Natalia w wakacje pomagała w rodzinnym biznesie. – Obok miała kogoś, kto wiedział, jakie zadania można dostać. Układała coś albo sortowała tarcice – opowiadał ojciec.

Córka interesowała się też popularnym w Drezdenku tańcem z buławą. Na zajęcia chodziła razem z młodszą siostrą Alicją. – Ćwiczyliśmy dwa lub trzy razy w tygodniu, na tańiec chodziłyśmy przez całą podstawówkę – opowiada młodszą z sióstr. Dziś Natalia biega tak, jakby niewidoczną buławę miała gdzieś obok. Zwiastuje ona najwyższe sportowe godności dla niej.

23 lipca 2023 r.
XVI niedziela zwykła

„Miłość jest owocem, który dojrzeje w każdym czasie i jest w zasięgu każdej ręki. Każdy może go zerwać i nie ma tu żadnych ograniczeń. Każdy może zdobyć tę miłość poprzez medytację, ducha modlitwy i poświęcenia, głębokie życie wewnętrzne. Czy naprawdę żyjemy takim życiem?”
– Matka Teresa z Kalkuty.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

W dzisiejszej Ewangelii Jezus kolejny raz posługuje się przypowieścią i ukazuje nam wspólny wzrost ziarna i chwastu, dobra i zła. W Palestynie w czasach Jezusa każdy gospodarz osobiście obsiewał swoje pole. W czasie pracy był często obserwowany przez nieprzyjaciela,

który chcąc zniszczyć jego plon, w nocy siał chwast pomiędzy zboże. Czynność ta miała charakter zemsty, a jej istotą było skompromitowanie gospodarza. Ewangeliczny chwast to roślina o trujących ziarnach zwana życią roczną. Jej wygląd był podobny do pszenicy, a jej obecność można było zaobserwować, dopiero gdy roślina wypuszczała kłosa. Poplątane korzenie obu roślin nie pozwalały na wyrwanie chwastu bez szkody dla zboża. W czasie żniw była nieco wyższa niż życica, dzięki czemu można było zebrać plon. Gospodarz w przypowieści jest panem żniwa. Jego działanie jest przemyślane, wie, że siał dobre ziarno, które wyda plon w swoim czasie, dlatego nie zgadza się, by zebrać najpierw chwast. Gospodarz jest u siebie, zna zarówno swoje pole, jak i ziarno, które posiał. Od początku zasiewu aż do momentu zbioru plonu jest świadomy swoich czynności, jest panem

sytuacji. Takim gospodarzem jest Jezus, który siał dobre nasienie. Dobrym nasieniem jest Słowo, które daje życie. Jezus jest pewien, że jego Słowo przyniesie zbawienie światu. Przypowieść przedstawia Pana żniwa jako człowieka cierpliwego, który z nadzieją spogląda w przyszłość. Bóg jest cierpliwy wobec każdego z nas i dobrze wie, że każdy z nas dojrzeje w innym czasie. Serce, które przez długi czas było zabrudzone grzechami, może się zmienić i wydać dobre owoce.

ZATRZYMAJ SIĘ

W dalszym ciągu rozważamy treść ośmiu błogosławieństw. Dziś zatrzymujemy się nad rozważaniem treści: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4). Uży-

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: MDR 12, 13. 16-19; RZ 8, 26-27; MT 13, 24-43

te tu greckie słowo *penthountes* dosłownie znaczy „płaczący”, „opłakujący kogoś”. W najnowszym przekładzie Pisma Świętego przetłumaczono ten werset następująco: „Szczęśliwi, którzy cierpią udrękę”. Błogosławieństwo to może być dla nas niezrozumiałe, gdyż ze szczęściem wiążemy radość, a nie smutek. Nie możemy zapomnieć, że błogosławieństwa są portretem Jezusa, a ich realizacja czyni nas do niego podobnymi. Ewangelie mówią nam o tym, że Jezus płakał w dwóch momentach: nad Jerozolimą (Łk 19, 41) i przy grobie Łazarza (J 11, 35). Płacz Jezusa nad Jerozolimą wiązał się ze smutkiem z powodu grzechu człowieka, który odrzuca miłość Boga. Grzech jest największym nieszczęściem człowieka, a my tego nie dostrzegamy. Łatwiej nam ten ból zobaczyć, gdy kogoś dotknęła choroba, utrata pracy, zdrada przyjaciela. Jezus nie bał się także płakać przy grobie Łazarza, mimo że wiedział, iż Łazarz powróci do życia. Chrystus chciał wejść w głębinę ludzkiego bólu, chciał do końca spotkać się z tym, co ludzkie. W ten sposób, niezależnie od tego, przez co teraz przechodzisz, Jezus już był i jest z tobą w tym trudnym doświadczeniu. On jest Emmanuelem – Bogiem z nami.

ROZPAL WIARĘ

Rozważając treść Modlitwy Pańskiej, dochodzimy do kolejnej z siedmiu prośb: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Królestwo Boże może oznaczać samego Chrystusa; tego, którego pragnąc, wzywamy każdego dnia, i którego przyjdzie chcemy przyspieszyć swoim oczekiwaniem. Jak jest on naszym Zmartwychwstaniem, ponieważ w nim wszyscy zmartwychwstajemy. Może on być również Królestwem Bożym, bo w nim będziemy królować. Ta prośba, Marana tha, jest wołaniem Ducha i Oblubienicy: „Przyjdź, Panie Jezu”. W Modlitwie Pańskiej chodzi także o ostateczne przyjdzie Królestwa Bożego w chwili powrotu Chrystusa. „Królestwo Boże to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17). Czasy ostateczne, w jakich żyjemy, są czasami wylania Ducha Świętego. Od tej chwili rozpoczęła się decydująca walka między „ciałem” a Duchem. Jedynie czyste serce może z całą pewnością powiedzieć: „Przyjdź Królestwo Twoje” (por. KKK 2816–2821).

Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść:

«Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł.

A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” Odpowiedział im: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go?”

A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rość aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”.

Przedłożył im inną przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, większe jest od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki podniebne przylatują i gnieźdzą się na jego gałęziach».

Powiedział im inną przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest

do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo».

To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: «Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata». Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie, mówiąc: «Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście».

On odpowiedział: «Tym, który siał dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie.

Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy posle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorzenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!»

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W niedzielę 16 lipca, podczas rozważania modlitwy Anioł Pański, Ojciec Święty Franciszek, nawiązując do odczytywanej tego dnia treści Ewangelii, zachęcił wiernych do pamiętania o ludziach, którzy zasiali ziarno Słowa Bożego w ich życiu, co sprawiło, że z czasem mogło ono wykiełkować. Nawiązując do symbolu ziarna wrzucanego w glebę, Franciszek podkreślił, że jest ono małe, ledwo widoczne, ale wydaje rośliny przynoszące owoce. „Ro-

dzice zasiewają dobro i wiarę w swoich dzieciach i są powołani, aby to czynić, nie zniechęcając się, jeśli czasami zdają się one nie rozumieć lub nie doceniać ich nauk, lub jeśli mentalność świata «działa przeciwko nim». Dobre nasienie trwa, to właśnie się liczy i zapuści korzenie w odpowiednim czasie. Jeśli jednak, ulegając nieufności, zrezygnują z siewu i pozostawią swoje dzieci na łasce mody i telefonów komórkowych, nie poświęcając im czasu, nie wychowując ich, wówczas żyzna gleba zapełni się chwastami. Rodzice nie męczcie się nigdy zasiewaniem w waszych dzieciach” – tłumaczył papież. (vaticannews.va)

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



BĘDIEMY MOGLI RACJONALNIEJ ROZWIĄZYWAĆ PROBLEMY OSÓB z niepełnosprawnością i zapewnić gwarantowane im przez państwo prawa – cieszy się radna Rūta Carik.

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego zgodziła się na utworzenie Komisji ds. Osób Niepełnosprawnych

5 lipca, podczas posiedzenia Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego, zatwierdzono propozycję posłanki frakcji Socjaldemokratycznej, radnej Rūty Carik, dotyczący powołania Komisji ds. Osób Niepełnosprawnych.

W ciągu 30 lat mieszkańcy rejonu wileńskiego zażyli na znacznie skuteczniejszą pomoc co do usług dla grup społecznie słabszych. Musimy zmniejszać dyskryminację ze względu na niepełnosprawność, likwidować luki prawne i usunąć niedogodności, z którymi spotykają się osoby niepełnosprawne naszego rejonu w życiu codziennym. Cieszę się, że członkini frakcji R. Carik wyszła z inicjatywą i dziękuję radnym za wsparcie – mówi mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz. Teraz Samorząd Rejonu Wileńskiego dołączy się do samorządów Elektren, Kupiszek, Trok, Pren, Jezioros i innych rejonów oraz miast, które mają utwo-

zione Komisje ds. Osób Niepełnosprawnych.

– Cieszę się, że dziś przybliżyliśmy samorząd rejonu wileńskiego osobom, które żyją z ciągłymi trudnościami i wyzwaniem. Potrzebują oni nie tylko usunięcia przeszkód logistycznych, socjalnych i innych, ale także najprostszego ludzkiego wsparcia, zrozumienia i wysłuchania. Powołana komisja będzie bazować pracę na doświadczeniach zarówno specjalistów Samorządu, jak też i samych osób niepełnosprawnych – będą te osoby także włączone w proces podejmowania decyzji. W taki sposób będziemy mogli racjonalnie rozwiązywać ich problemy i zapewnić gwarantowane przez państwo prawa – zaznaczyła Rūta Carik.

Najważniejszymi postawionymi przed komisją zadaniami będą: realizacja integracji społecznej osób niepełnosprawnych, gromadzenie i analiza informacji o problemach osób niepełnosprawnych, reprezentowanie osób niepełnosprawnych w samorządzie oraz ochrona praw i uzasadnionych interesów osób niepełnosprawnych, zacieśnianie współpracy gminnych instytucji i/lub instytucji i organizacji osób niepełnosprawnych działających w zakresie integracji społecznej osób niepełnosprawnych itp. Komisja będzie składała się z dziewięciu członków – 5 przedstawicieli organizacji niepełnosprawnych Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz 4 radnych.



DZIECI W NOWYM ŻŁOBKU-PRZEDSZKOLU w Wielkiej Rzeszy będą miały do dyspozycji trzy zewnętrzne place zabaw.

Większa dostępność usług edukacji przedszkolnej w rejonie wileńskim

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego po przedłożeniu poparła inicjatywę dotyczącą utworzenia grupy przedszkolnej z litewskim językiem nauczania w filii nauczania podstawowego w Ciechanowiskach Gimnazjum w Zujunach oraz założenia żłobka-przedszkola w Rzeszy.

Aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu mieszkańców i stale poprawiać dostępność edukacji przedszkolnej, Samorząd Rejonu Wileńskiego rozbudowuje sieć placówek oświatowych, zakłada nowe grupy itp. – Jednym z moich największych priorytetów w rejonie wileńskim jest edukacja. I mówię nie tylko o podnoszeniu jakości edukacji, ale także o poprawie i rozbudowie infrastruktury. Cieszę się, że chociaż małymi krokami, ale poprawiamy sytuację edukacji przedszkolnej z litewskim językiem nauczania w rejonie wileńskim. Nie poprzestaniemy na tej decyzji i nadal będziemy stwarzać kom-

fortowe warunki edukacji dzieci w rejonie wileńskim – powiedział mer Robert Duchniewicz. W marcu br. rada Samorządu Rejonu Wileńskiego podjęła decyzję o reorganizacji sieci ogólnokształcących, która przewidywała, że od 1 września 2023 r. w filii nauczania podstawowego w Ciechanowiskach, należącej do Gimnazjum w Zujunach, zostanie utworzona grupa wychowania przedszkolnego z litewskim językiem nauczania. Utworzona grupa poprawi dostępność usług wychowania przedszkolnego dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz zaspokoi potrzeby lokalnej społeczności w zakresie

edukacji w języku litewskim. W grupie wychowania przedszkolnego będą kształcone dzieci w wieku od 2 do 5 lat.

W 2024 r. jest planowane zakończenie budowy nowego żłobka-przedszkola w Wielkiej Rzeszy. Kosztująca ponad 3 mln euro budowa żłobka-przedszkola jest znaczącą inwestycją Samorządu Rejonu Wileńskiego w edukację dzieci. W nowym, nowoczesnym żłobku-przedszkolu, położonym przy ul. Veneros 12 w miejscowości Wielka Rzesza, planowane jest utworzenie 8 grup wychowania przedszkolnego z litewskim i polskim językiem nauczania. Do przyszłej placówki oświatowej będzie mogło uczęszczać 125 dzieci.

– W czerwcu odwiedziłem plac budowy przedszkola w Rzeszy, aby zapewnić kontrolę, szybszy i sprawniejszy przebieg prac budowlanych. Prace idą dość sprawnie i już we wrześniu przyszłego roku w tych murach będzie rozbrzmiewał gwar i radość dzieci – mówi mer Duchniewicz.

Obecnie już są zakończone prace montażowe konstrukcji budowlanych, zmontowano i ocieplono dach, wstawiono wszystkie okna, wybetonowano podłogi, założono ogrzewanie, otynkowano ściany i zamontowano część przegród. Dalej trwają prace ocieplenia elewacji. Dzieci będą miały do dyspozycji trzy zewnętrzne place zabaw, a dla wygody rodziców i bezpieczeństwa podopiecznych zostanie urządzony parking.

Na otwartym dziedzińcu wewnętrznym planowane jest zainstalowanie reprezentacyjnej przestrzeni ogólnego użytku, która będzie służyć jako miejsce imprez oraz jako strefa wypoczynkowo-rekreacyjna. Przytulność zapewnią okrągłe tereny zielone z drzewami i krzewami oraz ławkami. Teren budynku będzie ogrodzony i oświetlony.

Nowoczesna placówka będzie również przystosowana dla osób niepełnosprawnych. W budynku nie będzie schodów, które utrudniałyby poruszanie się osobom niepełnosprawnej ruchowo.

Nowoczesny budynek będzie ekonomiczny. Planuje się zainstalowanie elektrowni słonecznej na dachu budynku o efektywności energetycznej A++, a także nowoczesnych systemów wentylacji i chłodzenia.

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego będzie musiała ponownie głosować nad tymi decyzjami na etapie przyjęcia. Ma to nastąpić na najbliższej sesji rady.

Połąga – obowiązkowy punkt litewskiego lata

Różne badania pokazują, że mieszkańcy Litwy zwykle wyjeżdżają na wakacje dwa razy w roku – raz za granicę, raz na Litwę. Na wakacje za granicę większość rodaków wybiera Turcję, z kolei najpopularniejszym kierunkiem na Litwie pozostaje Połąga. Mimo że wielu wczasowiczów narzeka na drożyznę i pewne niedogodności, mieszkańcy Litwy po prostu nie wyobrażają sobie lata bez Połągi.

W czerwcu i na początku lipca obłożenie miejsc noclegowych w Połądze było podobne do ubiegłego roku.

Odpoczynek w Połądze jest popularny nie tylko wśród mieszkańców Litwy, ale także wśród mieszkańców innych państw Europy.



Honorata Adamowicz

Połąga jest najpopularniejszym kurortem na Litwie, w sezonie letnim mieszkańcy przybywają do niej z różnych rejonów. Molo w Połądze pozostaje jednym z najpopularniejszych celów wakacyjnych i turystycznych w nadmorskim kurorcie.

Historia tego miejsca sięga panowania króla Zygmunta III Wazy, który przyznał prawo do rozszerzenia działalności portu w mieście. Od tego czasu molo było rozbudowane, służyło zarówno celom handlowym, jak i miejskim. Od 1892 r. przeznaczony jest tylko dla spacerowiczów.

Zwyczajowe narzekania na drożyznę

Połąga od wielu lat jest uznawana za jeden z najdroższych kurortów nie tylko na Litwie, lecz nawet w Europie. Choć ceny rekreacji i rozrywki w Połądze rosną z każdym sezonem, liczba spacerowiczów na słynnej ulicy Jonasa Basanavičiusa nie maleje. Osoby, które przyjeżdżają do ośrodka, aby spędzić w Połądze co najmniej kilka dni wakacji, często przyznają, że wiedzą, iż będą musiały wydać sporo.

Na ulicy Basanavičiusa w Połądze, przy kramie z pamiątkami z bursztynu, spotkaliśmy panią Laimę z Kowna i jej męża. Podczas rozmowy małżeństwo narzekało, że ceny są bardzo wysokie. – Jest bardzo drogo. Przyjeżdżamy do Połągi każdego roku od ponad 20

lat. Gdy dzieci były małe, to przyjeżdżaliśmy we czwórkę, teraz tylko z mężem. W tym roku nie wyjeżdżaliśmy na wakacje za granicę, mąż ma problemy zdrowotne, więc nie możemy jechać nigdzie daleko. Wynajęliśmy jednopokojowe mieszkanie w centrum Połągi, nie powiedziałabym, że jakieś tam bardzo luksusowe. Za sześć dni zapłaciliśmy 660 euro, to bardzo drogo. Zjeść obiad i wziąć coś do picia w restauracji dla nas dwojga to wydatek 40–50 euro. Śniadanie i kolację jemy w domu, bo inaczej zbankrutujemy – wylicza rozmówczyni. Mąż Laimy, śmiejąc się, przyznał, że od kilku lat żona zawsze powtarzała, iż w następnym roku do Połągi już nie pojedą, ale każdego roku wracają.

Można odpocząć, nie wydając dużo

Ariana do Połągi przyjechała z Wilna z mężem, 3-letnią córką i 7-letnim synem. Ona także w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” narzeka na drożyznę i brak odpowiedniej infrastruktury na plaży.

– Przed tygodniem wróciliśmy z Turcji. Za pobyt czterech osób w cztero-gwiazdkowym hotelu w Alanyi przez 7 dni all inclusive zapłaciliśmy 2 tys. euro. Nie musieliśmy sobie niczego odmawiać ani liczyć. Do Połągi przyjechaliśmy na trzy dni i myślę, że wydamy tysiąc euro. Dzieci są małe, wszystko chcą, a nie umiem im niczego odmówić. Tutaj jest naprawdę bardzo drogo. Kolejny problem to plaże. Nic tutaj się nie zmienia. Ubikacji prawie nie ma, a jeżeli gdzieś jest, to smród czuć na kilometr. Szkoda, że nie można tutaj wynająć leżaków ani parasoli. Na wszystkich plażach w Europie to jest norma. Ciągnie

FOT. ADOBE STOCK

mnie tutaj ta atmosfera, przyzwyczajenie. Kochamy po prostu Połągę – przyznaje wilnianka.

Anatolij do Połągi przyjechał z żoną i trójką dzieci z Ejszyszek. W rozmowie z „Kurierem Wileńskim” powiedział, że w Połądze można dobrze odpocząć, nie wydając zbyt dużo.

– Do Połągi przyjechaliśmy po raz pierwszy. Dla naszej rodziny morze to ogromna atrakcja. Już wiele lat temu zamierzaliśmy tutaj przyjechać, ale znajomi mówili, że jest strasznie drogo. To prawda, jeżeli ktoś wybiera pobyt w hotelu i jedzenie w restauracjach – zaznacza Anatolij, oceniając, że niewiele kosztują smakołyki i rozrywki dla dzieci.

– My z rodziną wynajęliśmy domek ze wspólną kuchenką i łazienką z innymi lokatorami, na obrzeżu. Za pięć dni za nocleg zapłaciliśmy 250 euro, to

bardzo tanio. Nam nie zależało na komforcie. Posiłki przyrządza żona, artykuły spożywcze przywieźliśmy ze sobą. Jeżeli ktoś woli jadać w domu, to radziłbym zakupy robić nie w Połądze, bo tutaj niektóre artykuły w ciągu kilku godzin są wykupywane. Na mieście kupujemy raz dziennie jakiś smakołyk dla dzieci, czy to kukurydzą, czy wafle ze śmietanką. Dla naszych dzieci atrakcją jest morze, więc na nic więcej nie wydajemy – wylicza mężczyzna.

Lipcowo-sierpniowe obłożenie

Laura Taučiūtė, prezes zrzeszenia hoteli i restauracji w Połądze, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zapewnia, że to mit, iż wakacje w Połądze są znacznie droższe niż w Turcji. Każdy ustala własny budżet na wakacje.



Specjaliści twierdzą, że pływanie w zimnym Morzu Bałtyckim i korzystanie z ciepła słońca jest idealne do hartowania ciała.

– Porównując ceny dań w restauracjach i kawiarniach, należy patrzeć na kategorię restauracji. Wielu narzeka na ceny, że np. chłodnik kosztuje 7 euro, ale i w Wilnie można zapłacić nawet 15. W Turcji są hotele, gdzie noc kosztuje 1750 euro. W Połędzie niektórzy kupują chłodnik za 4 euro, dla innego gościa normalne jest płacenie 7 lub 8 euro za to samo danie, tylko w luksusowej restauracji – komentuje liderka stowarzyszenia.

Jeśli chodzi o sezon letni 2023, to w czerwcu i na początku lipca obłożenie było podobne do ubiegłego roku, niektórzy odnotowują wzrost o 3–5 proc. W lipcu i sierpniu Połęga przeżywa obniżenie. W lipcu najczęściej jest zajętych 80 proc. miejsc noclegowych, a w sierpniu 65 proc.

– Czas trwania odpoczynku jest różnicowany. Większość wczasowiczów w Połędzie spędza około tygodnia. Rodziny z dziećmi najczęściej odpoczywają tydzień i dłużej, niektórzy przyjeżdżają na kilka dni. Rodziny najczęściej wybierają hotele, gdzie jest spokojnie, dalej od barów, gdzie jest plac zabaw dla dzieci. Natomiast pary wolą hotele jak najbliższe klubów, nie szukają spokoju – uśmiechając się, mówi rozmówczyni. W sektorze usług absolutnie wszystko zdrożało, a koszty utrzymania wzrosły. Przedsiębiorstwa w tym roku wzięły na siebie większość kosztów, dla wczasowiczów ceny wzrosły od 10 do 15 proc., a usługi wzrosły o ponad 30 proc. (płace, energia elektryczna, gaz, artykuły spożywcze, pralnia itp.).

Każdy gość przybywający do Połęgi ma wiele opcji do wyboru, aby zaplanować wydatki na rekreację. Niektórzy wybierają trzygwiazdkowe hotele, gdzie cena zakwaterowania zaczyna się od 60 euro dla dwóch osób, inni wybierają 4-gwiazdkowe hotele, gdzie cena zaczyna się od 90 euro za noc dla dwóch osób. Ci, którzy potrzebują więcej luksusu, wybierają hotele 5-gwiazdkowe, gdzie ceny zaczynają się od 175 euro. Każdy, kto przyjeżdża, może i ma możliwość wyboru tego, co wydaje mu się atrakcyjne.

– W Połędzie jest dużo rozrywek. Ceny dla dzieci wahają się od 3 do 12,15 euro. Dla dorosłych koncerty kosztują od 20 euro. W tym roku na gości Połęgi czeka odnowiona ścieżka rowerowa do Świętej (Šventoji) i oświetlenie zainstalowane w Kunigiškiai. Większość hoteli oferuje bezpłatne poranne ćwiczenia nad morzem lub w lasach sosnowych – opowiada Laura Taučiūtė.

Dla zdrowia i relaksu

Odpoczynek w Połędzie jest popularny nie tylko wśród mieszkańców Litwy, ale także wśród mieszkańców innych państw Europy. Do Połęgi na wakacje przyjeżdżają najczęściej goście z Łotwy, Estonii, Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Po pandemii zmienił się system rezerwacji hoteli, teraz goście mają większą swobodę w anulowaniu rezerwacji. Połęga jest nadal jednym z najbardziej popularnych i znanych kurortów na Li-

twie, gdzie można nie tylko odpocząć, ale także poddać się leczeniu i wzmocnić zdrowie. Specjaliści twierdzą, że pobyt nad Bałtykiem chociaż kilkudniowy może stać się doskonałą okazją do wzmocnienia odporności. Udowodniono, że osoby, które co roku przyjeżdżają nad Bałtyk, rzadziej cierpią na sezonowe przeziębienia i grypę, mogą pochwalić się dobrym zdrowiem fizycznym i emocjonalnym. Wzmocnienie odporności rozpoczyna się zaraz po przybyciu do ośrodka i oddychaniu nadmorskim powietrzem. Zawarty w nim jod ma korzystny wpływ na organizm ludzki, poprawia sen. Zasoby naturalne – kąpiele słoneczne, powietrze nasycone aromatem jodowym i sosnowym, morze, piaszczyste plaże w Połędzie – tonizują, temperują i zwiększają odporność organizmu na choroby, normalizują procesy psychofizjologiczne, metabolizm i przywracają zdrowie.

Wielu narzeka, że Morze Bałtyckie jest zimne, ale specjaliści mówią, że pływanie w takim morzu jest idealne do hartowania ciała, gdyż łączy w sobie wszystkie naturalne czynniki: wodę, powietrze, ciepło słoneczne i aktywność fizyczną. Poprawia to zwłaszcza metabolizm organizmu, funkcjonowanie układu sercowo-naczyniowo-oddechowego. A czas wolny spędzony na spacerach nad brzegiem morza lub w sosnowych lasach Połęgi łagodzi napięcia, niepokój, pomaga zrelaksować się po intensywnym dniu w pracy, zmniejsza konsekwencje stresu.

FOT. ADOBE STOCK

KRZYŻÓWKI

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 28 lipca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 5 sierpnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 8 LIPCA

POZIOMO: US OPEN, FAWOREK, ZGAGA, UNOS, PIRAT, SEZAMEK, BAKAŁARZ, ESKORTA, TAKSIARZ, FILM, DAMA I AS, PLENER RANA, MEMORANDUM, PORONIN, ALASKA, EMIRAT, SANCHE, MOTODROM, AZOR, INDIRA, EKSPONAT, EPIZOD, HARNAŚ, OTARCIE, FAIR, BATUMI, FEEL, NEWA, URAN, IWAN, STROIK, FALK, KARK, ANKA.

PIONOWO: SZPALTA, MODEM, EPOPEJA, LOGIK, AMPER, MOSKIT, PARAFKA, MONIT, SZAFLIK, REGAŁ, SIMON, ROZPORA, NATALIA, RIJAD, ODCINAK, ASUAN, TRON, IRENA, FUSZER, JANE, SZPADA, SMITH, BASK, WOZAK, ULGA, AZA, KOSA, OFERMA, NADIR, TURA, MARINA, SOCZI, NEURON, TELE, TLENEK, HORDA, MAIK, KLAMRA, AGORA, ŚCINKA.

HASŁO: SCORPIONS – WIND OF CHANGE

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 8 lipca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ Henryk Tomaszewicz (Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 28 lipca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Lekarstwo dla kaszlącego Styl pełen przepychu	9	Rodzaj suchej kielbasy	Fartuch lekarski Duży garnec	Czarny ptak Kolorowy mazak	Tadeusz, polski dziennikarz Obłęd	Powala świerki i buki																		
▶				Prototyp czegoś	2		Brzeżek serwetki														19			
Rodzaj kaszy Utwórz o treści religijnej Cierń akacji				Okrywa ciała zółwia																				
▶						Chwast w zbożu																		
Surowiec ze złoza Teatralne deski Pieniądze górali				Marynuje się w nim grzybki		Król przed koronacją Duch bojowy wojska			11		Na niej kwiaty											Do wożenia piasku		
▶						Swoje już przepracował																		
Koromysło na ramionach Zadrzewiona ulica spacerowa				Fioletowy ślad po ciosie	4	Praca zarobkowa za granicą			12		Miejsce w rankingu													
Książkowy hit sezonu Biały kruk w muzeum											Ma krótką cholewę												Smaczny deser lodowy	
▶																							Biblijna góra Mojżesza	
Leszek, polski gimnastyk Kamień dla jubilersa				Marilyn z filmu „Niagara” Mineral na pudry i zasyпки																				
▶																								
Broni małego urwipolcia Uroda - dawniej				Napad zbrojny, najazd																				
▶																								
Dawna stolica Polski ▶																								
▶																								
▶																								
▶																								
Gorący rum Samolot dawniej Odwet za krzywdę																								
▶																								
▶																								
▶																								
▶																								
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25



Fot. Jęby Kampevit

Festiwal MUZYKA W PAŁACU BALIŃSKICH W JASZUNACH 2023

sezon VIII

2 lipca o godz. 15.00

Koncert inauguracyjny festiwalu

LITEWSKA SYMFONICZNA ORKIESTRA DEŃTA

Kierownik artystyczny i główny dyrygent LEIF KARLSSON (Szwecja)

W programie: James Barnes, Fredrik Gustafsson, Alfred Reed, Karl King, Philip Sparke, Herbert Clarke, Johannes Hanssen, Juozas Pakalnis, Benny Andersson-Ulveus-De Meij, Gustav Peter i inni

9 lipca o godz. 15.00

Zespół Wokalny MAN SOUND (Ukraina)

W programie: ukraińskie melodie ludowe i kompozycje jazzowe

16 lipca o godz. 15.00

LITEWSKA ORKIESTRA KAMERALNA (Kierownik artystyczny Sergej Krylov)

Solista MARIUSZ PATYRA (skrzypce, Polska)

W programie: Wolfgang Amadeus Mozart, Zoltán Kodály, Manuel Ponce, Fritz Kreisler, Gustav Holst, Anton Dvořák-Jasha Heifetz, Fryderyk Chopin, Antonio Bazzini, Grigoras Ionică Dinicu, Astor Piazzolla i inni

23 lipca o godz. 15.00

KWARTET ČIURLIONISA

Solista EUGENIJUS CHREBTOVAS (baryton)

W programie: Joseph Haydn, Felix Mendelssohn-Bartholdy, utwory Giovanni Sollima dla kwartetu smyczkowego, popularne arie, opery i pieśni kompozytorów litewskich i zagranicznych

30 lipca o godz. 15.00

DALIA DĖDINSKAITĖ (skrzypce), GLEB PYŠNIAK (wiolonczela), TADAS MOTIEČIUS (akordeon)

Program:

ASTOR PIAZZOLLA – „Pory roku Buenos Aires”, „Le Grand Tango”, „Oblivion”, „Ave Maria”, „Escualo”, „Libertango” i inne

6 sierpnia o godz. 15.00

Zespół Muzyki Klasycznej REGNUM MUSICALE

W programie: Tarquinio Merula, Ferenc Farkas, Felix Mendelssohn-Bartholdy, Jacques Ibert, Astor Piazzolla, Claude Bolling, Mikalojus Konstantinas Čiurlionis, Kristina Vasiliauskaitė, Giedrė Paulukevičiūtė, Loreta Narvilaitė, Faustas Lafėnas

13 sierpnia o godz. 15.00

Koncert finałowy festiwalu

Zespół Wokalny THE DITTIES

DMITRIJI GOLOVANOV (klawisz)

W programie: kompozycje retro, jazzowe i swingowe

ORGANIZATORZY:



Festiwal
Financują



FUNDUSZ
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
dr. Jacek Chojnowski

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polska i Polacy za Granicą 2023.



LITUVOS
KULTŪROS
TARYBA



Wstęp
wolny!